OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

—THE WEEKLY—

GAZETA POLSKA

(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)

APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

Rates of advertising:

One line once.......... 50c.
One inch once.......... $2.00

SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.

One inch one year { First page.......... $40.00; Second and third page.......... 20.00; Fourth page.......... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street Chicago, Ill

The printing Office of "Gazeta Polska", executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA

W CHICAGO.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie.......... $2
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii.......... $3

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden.......... c. 5
Od cala.......... $1.00

Następnie połowę.

Rocznie od cala { na pierwszej stronicy.......... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy.......... $10.00; na czwartej stronicy.......... $15.00 }

Dla obcych cena podwojona.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

No. 8. Chicago, Illinois, Czwartek 23-go Lutego, 1893 roku. Rok 21.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— czyli —

PODARUNKI

dla dobrych Abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1893 rok to jest do 1 Stycznia 1894 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą "Gazetę Polską" na cały rok przyszły aż do 1 Stycznia 1894 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za jednego dolara wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa.

Jeżeli która książka wynosi więcej niż $1.00, jak naprzykład "Zbiór Pieśni Nabożnych," które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą.

Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów.

Cena dzieła „Tysiąc nocy i Jedna" jest $3.50 w słabej oprawie [illegible] w mocnej. Od ceny odchodzi jeden dolar premii i abonenci dopłacają $3.50 lub $3.75. Abonenci mają prawo wybierać sobie książki tak własnego druku, jak i sprowadzane z Europy.

Ktoby nie miał w domu 1go rocznika „Tygodnika" a życzy sobie go mieć, może go odebrać w premii za dopłaceniem 85 c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten 1szy rocznik Tygodnika wysełamy Expresem. Który z abonentów chciałby, aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, 1szy rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierający expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo IIIgo IVgo Vgo i VIgo) odchodzi jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liscie registrowanym.

Extra premie:

Kto przyśle 2 nowych abonentów może wybrać sobie książek za 50c., za 3 nowych abonentów 75c., za 4 nowych abonentów za $1.00, za 6 nowych abonentów za $1.50, za 8 abonentów za $2.00, za 10 nowych abonentów za $2.50. Przytem każdy nowy abonent dostaje swoją premię za $1.00 książek.

Nowym abonentom wysela się Gazeta od No. 1-go.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo-Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić. Przy zmianie adresu należy nam podać stary i nowy adres.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, ktorzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przyselali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Złoty biskupi jubileusz papieża Leona XIII.

Rzym, 15 lutego. Półurzędownie zaprzeczają wiadomości, jakoby amerykańscy biskupowie zaprotestowali przeciw zamianowaniu msgr. Satolli'ego na jego teraźniejsze dostojeństwo i że protest został zatrzymany przez jednego z dygnitarzy zainteresowanego w tej sprawie.

Londyn, 15 lutego. Z Rzymu donoszą, że papież wskutek sprawozdania biskupów amerykańskich o kwestyi szkolnej w piśmie do amerykańskich biskupów będzie podtrzymywał propozycyę msgr. Satolli'ego, a najbardziej będzie popierał szósty paragraf. Msgr. Baretti, zamianowany auditorem msgr. Satolli'ego i Hektor Papi zamianowany sekretarzem delegata wyjadą do Washingtonu po uroczystościach, które się odbędą na cześć biskupiego jubileuszu papieża.

Rzym, 17 lutego. W kołach kościelnych powiadają, że jednym z kardynałów zamianowych, którego nazwisko nie jest wymienione, jest msgr. Satolli. Ogłoszenie nominacyi nastąpi dopiero za kilka tygodni. Istnieje mniemanie, że na najbliższem „Consistorium" zostanie przynajmniej jeden Amerykanin zamianowany kardynałem.

Do najcenniejszych przedmiotów, jakie papież przyśle na wystawę światową w Chicago, należą dwie słynne mapy Ameryki, jak ją pojmowali jeografowie za czasów Kolumba. Na jednej z tych map, które od setek lat się znajdują w posiadaniu Watykanu, znajduje się linia demarkacyjna, narysowana przez papieża Aleksandra VI, przez którą to linię nowo odkryta część świata została podzieloną. Oprócz tego przyśle papież dokładną kopię (fac simile) listu Kolumba, w którym tenże opisuje nowy świat i wiele innych dokumentów odnoszących się do familii Kolumba i ufundowania pierwszych kościelnych zakładów w Ameryce.

Papież przyjmował dzisiaj 8000 pielgrzymów, którzy z wszystkich części Włoch przybyli na uroczystość biskupiego jubileuszu papieża. Przyjęcie rozpoczęło się o godzinie 10tej przed południem, a o godzinie [illegible] pielgrzymi jeszcze przechodzili przed papieżem. Przyjęcie przedłużyło się, gdyż każdy pielgrzym całował rękę papieża.

Rzym, 18 lutego. Z dzisiejszym dniem rozpoczął się złoty jubileusz biskupi papieża. Jutro, w niedzielę upłynie 50 lat od czasu, gdy Leon XIII został odziany pallium arcybiskupiem. Z wszystkich części świata naczelnikowi kościoła zostaną przesłane w jego dniu honorowym powinszowania. Leon XIII jest 258 następcą św. Piotra. W dniu 2go marca rb. będzie papież liczył ośmdziesiąt i trzy lata.

Rzym, 19 lutego. O brzasku dzwony kościołów ogłaszały początek biskupiego jubileuszu papieża. O godzinie 4tej tysiące ludzi znajdowały się przed bramami kościoła św. Piotra. O godzinie 5tej przybyły dwa bataliony piechoty, aby pomagać żandarmom, których było 200 lub więcej. O godzinie szóstej otworzono pięć bram frontowych kościoła, a za pół godziny był kościół przepełnionym. Około 60,000 osób zapełniało bazylikę a do 40,000 nie znalazło wstępu.

O godzinie 9:45 wniesiono papieża na krześle schodami prowadzącemi z Watykanu do kościoła. Był bladym, lecz rysy twarzy miał rozpromienione przyjaznym uśmiechem.

Papież celebrował mszę św., a po jej ukończeniu jasnym daleko słyszalnym głosem zaśpiewał „Te Deum" i udzielił obecnym błogosławieństwa. Pozostał jeszcze 45 minut w kościele, poczem wrócił do Watykanu.

Około południa kościół był opróżnionym.

Dzisiaj po południu byli pielgrzymi z Irlandyi na nabożeństwie w kościele św. Sylwestra, gdzie im udzielił błogosławieństwa kardynał Logue. Angielscy pielgrzymi zgromadzili się w kościele poświęconym św. Grzegorzowi, gdzie im udzielił błogosławieństwa kardynał Vaughan.

Dzisiaj wieczorem są illuminowane kościół św. Piotra i wszystkie inne kościoły, klasztory i setki domów prywatnych.

Ulice są przepełnione a ogromna piazza św. Piotra nie może pomieścić wszystkich ludzi. Zresztą panował przez cały dzień jak największy porządek. Nie wydarzyło się ani jedno uwięzienie.

ROSYA.

Petersburg, 17 lutego. Bank szlachecki wypowiedział hipoteki na 970 dóbr rycerskich, których właściciele zbankrutowali.

AUSTRYA-WĘGRY.

Peszt, 15 lutego. Na tajemną sesyę królewskiego sądu przybyła wczoraj piękna hrabianka Melinda Karolyi i wniosła skargę przeciw byłemu forysiowi jej ojca, Stefanowi Varga, którego oskarżyła o uprowadzenie, obrabowanie i wyzyskiwanie. Oskarżony został skazany na rok więzienia i wieczną banicyę z Węgier i Austryi. Ojciec hrabianki Melindy jest najbogatszym magnatem w Węgrzech. Jest właścicielem ósmej części wszelkiej realności w Węgrzech. Dwa lata temu zakochała się hrabianka w forysiu, który ją namówił, aby z nim ubiegła do Ameryki gdzie brat hrabianki żyje z aktorką Boviską Frank. W Ameryce miał się odbyć ślub. Hrabianka zabrała bardzo cenne dyamenty ze szkatułki swej matki, spieniężyła takowe w Wiedniu i udała się z kochankiem do Berlina. Tam oświadczył jej Varga, że ślub nie jest potrzebnym, gdyż hrabianka już tak jak tak się skompromitowała na całe życie. Żyli więc w pewnym hotelu jako mąż i żona. W październiku odkrył hrabia Karolyi pobyt jego córki, którą, gdyż wkrótce miała się stać matką, odesłał do jednej ze swoich włości. W listopadzie odebrała od Vargi list, w którym tenże jej groził, że ją skompromituje przed całym światem, jeżeli mu nie będzie wypłacała tygodniowo 150 guldenów.

Melinda zrazu płaciła mu po 150 guldenów, później po 300, nareszcie po 400, gdy wyzyskiwacz tę kwotę od niej zażądał. Gdy jej środki były już prawie wyczerpane, otrzymała list niby to od adwokata, w którym tenże obiecywał, że ją uwolni od wyzyskiwacza. Hrabianka udała się do Wiednia, gdzie się przekonała, że pozorny jej adwokat jest łotrem, który żądał, aby z nim żyła, za co chciał zamknąć usta Vargi, jeżeli dostanie potrzebne pieniądze. Hrabianka nie wdała się w tę sprawę, lecz poradziła się adwokata familijnego, który porozumiał się z Vargą; ten obiecał, że nie będzie napastował hrabianki, ani jej familii, jeżeli dostanie 5 tysięcy guldenów na rękę i 1200 guldenów rocznie. Za miesiąc rozpoczął Varga dawniejszą grę, i w istocie dostał kilkakrotnie różne sumy. Nareszcie familia Karolyi zrozpaczona kazała bezczelnego Vargę uwięzić.

Peszt, 15 lutego. W sąsiedniej wsi Porez odbył się w poniedziałek bal w pewnym gościńcu; wieczorem, gdy się tam około 100 osób znajdowało, wpuściło dziecko, bawiące się w piwnicy położonej pod halą palącą się świecę do beczki zawierającej petrolej. Nastąpiła eksplozya; dziecko zostało zabite, podłoga hali tańca została rozerwaną i palący się olej oblał tańczących. Z tuzin palących się osób pobiegło ku oknom i drzwiom, wskutek czego i odzież innych osób została ogarniona przez płomienie.

Połowa ludzi znajdowała się na końcu hali, gdzie nie było wychodu, a ponieważ podłoga była spustoszoną po stronie okien, musieli one przejść przez całą halę stojącą w płomieniach. Dziesięć osób spadło do piwnicy i spaliło się tam Siedmiu, których odzież też się paliła, umarło po wydobyciu się na ulicę. Trzy osoby, które padły, zostały tak podeptane przez innych, iż nie mogły się podnieść i także się spaliły. Pięć mężczyzn i siedm niewiast znajdują się w krytycznym stanie. Wielu innych połamało kości lub zostało poparzonych. Trzydzieści tylko osób uszło bez uszkodzenia.

Wiedeń, 19 lutego. W wszystkich większych miastach Austryi obchodzono dzisiaj jubileusz papieża. W wszystkich kościołach katolickich odprawiło się solenne nabożeństwo.

NIEMCY.

Karlsruhe, 15 lutego. Dwóch męczycieli żołnierzy, wachmistrz i kapral zostali dzisiaj w Durlach skazani pierwszy na ośm, drugi na cztery lata więzienia. Wachmistrz zmuszał żołnierzy do jedzenia warzącej się polewki. Jeden z żołnierzy umarł wskutek wewnętrznego poparzenia. Kapral kazał żołnierzom usta otwierać, aby im w nie napluć.

Berlin, 17 lutego. Kanclerz Caprivi miał na dzisiejszej sesyi sejmu wiele znaczącą mowę, w której oświadczył, że zaczepka przez agraryanów przeciw niemu i rządowi skierowane nigdy go nie zmuszą do rezygnacyi z jego stanowiska.

Mowa jego wywołała wielkie wrażenie, gdyż oznacza zupełne poróżnienie się pomiędzy rządem i konserwatywnymi.

Berlin, 18 lutego. Obecnie, gdy nowy wniosek wojskowy przestrasza opłaciciela podatków i grozi mu, ogłasza cesarz przez kanclerza Caprivi'ego, że zostanie zniesione cło na zboże i że cło na mięso zostanie zniżone. Producenci amerykańscy są zadowoleni z tego, ale niemieccy baronowie ziemscy są rozjątrzonymi, lecz cesarz jest pewnym, że się nie będą opierali wnioskowi wojskowemu i nie dba o ich opozycyę.

— Że przyjaźń pomiędzy cesarzem i carem została na nowo ustaloną, wynika z tego, że hrabia York, niemiecki wojskowy plenipotent u dworu w Petersburgu został odwołanym. York jest jednym z najzdolniejszych wojskowych dyplomatów w Europie i cesarz niezawodnie byłby go pozostawił na jego stanowisku, gdyby się spodziewał jakichkolwiek zawikłań.

— Policya uwięziła tutaj w piątek 10 tutejszych rosyjsko-polskich akademików i dwie kobiety. Jeden z akademików miał ogłosić pismo ulotne nie podobające się władzom. Oskarżenia przeciw drugim są znane tylko policyi. Aresztowania miały nastąpić na żądanie władz rosyjskich.

— Umarł tu baron Bleichroeder uważany za najbogatszego bankiera w Berlinie i za jednego z najbogatszych ludzi w Niemczech. Majątek, który pozostawił, ma wynosić 100 milionów marek. Był bardzo dobrym biznesowym przyjacielem Bismarcka.

FRANCYA.

Paryż, 15 lutego. Charles de Lesseps odwiedził jego ojca w jego willi Le Chesnaye. Stary poznał syna, nie wiedząc, że obydwaj zostali skazani na pięć lat więzienia każdy. Syn z wielką biedą zdołał powstrzymać łzy i udawać radość. Tajnych policyantów, którzy mu towarzyszyli, przedstawił jako swych przyjaciół. Widoczną jest rzeczą, że stary Lesseps jest chorym umysłowo.

Cottu, jeden ze skazanych Panamistów, znajduje się obecnie w Londynie, zkąd się uda do Wiednia, a ztąd do Paryża, aby odsiedzieć swą karę, jeżeli apelacya jego będzie bezskuteczną.

— Lequey, który także był zawikłany w oszustwo panamskie, został dzisiaj skazany na pięć lat więzienia, Prevost na trzy lata. Pierwszy ma nadto zapłacić 3 tysiące a Prevost 100 franków grzywny.

Marsylia, 17 lutego. Tutejsze czasopisma donoszą, że tu nie ma najmniejszego śladu choroby, któraby mogła uchodzić za cholerę.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 16 lutego. „Daily Chronicle" powiada o sprawie hawaiiskiej: Prezydent Harrison posuwa się za daleko, gdy powiada, że główne mocarstwa spokojnie się będą przypatrywały aneksacyi wysp Sandwich przez Stany Zjednoczone.

HISZPANIA.

Madryt, 17 lutego. W kopalniach ołowiu w Impensada pracowano w ostatnich czasach z wielkim pośpiechem, bez przedsięwzięcia potrzebnych środków ostrożności. Wczoraj robotnicy nie mając wyobrażenia o niebezpieczeństwie, zostali unieprzytomnieni przez gazy kopalniowe, któremi kopalnia była napełnioną i na wierzch wydobyto zwłoki 27 ofiar.

TURCYA.

Ateny, 14 lutego. Wyspę Samotraki nawiedziło dzisiaj trzęsienie ziemi. Bardzo wielu ludzi utraciło życie.

EGIPT.

Cairo, 17 lutego. Rząd turecki zamianował tureckim komisarzem w Egipcie Osmana paszę na miejscu odwołanego Moukhtara paszy. Zmiana ta jest ulgą dla brytańskich urzędników w Egipcie, gdyż Moukhtar pasza był środkiem tureckich intryg przeciw Anglii.

AFRYKA.

Londyn, 15 lutego. Z Sansibaru donoszą, że wyspa Madagascar została dnia 28 stycznia nawiedzoną przez straszliwą burzę. W stolicy Tananarivo zostało wiele budynków spustoszonych i wiele ludzi utraciło życie. W porcie Mahari rozbiło się wiele okrętów i zatonęło wraz z załogami. W pobliżu Mabala zatonął okręt naładowany pszenicą.

AUSTRALIA.

Melbourne, 19 lutego. Wskutek ulew wzrosła woda w rzekach w Queensland tak, iż można się spodziewać nowych powodzi. Wskutek niezmiernych burz zostały spustoszone koleje i telegrafy. Ipswich, Brisbonne i inne miasta stoją częściowo pod wodą. 10 do 12 ludzi utraciło życie. Trzy okręty, które po ostatniej powodzi osiadły w botanicznym ogrodzie, zdołały wypłynąć. W północnej części kolonii N. S. Wales powódź zniszczyła cały plon.

Taczką — z Syberyi do Rosyi.

Przed niedawnym czasem zjawiło się w biurze generał gubernatora Friede w Jarosławiu nad Wołgą dziesięcio-letnie dziewczę i wręczyło temuż prośbę o wsparcie dla rodziców. Gubernator kazał zasięgnąć bliższych informacyi i dowiedział się, że ojciec dziewczęcia został za zbrodnię deportowany na Sybir. Żona wraz z niemowlęciem udała się za mężem, atoli w więzieniu dotkniętą została paraliżem obu nóg. Po ukończeniu kary postanowił mąż wrócić do ojczyzny. Nie mając jednak czem zapłacić wozu, zrobił taczkę i wsadziwszy do niej chorą żonę rozpoczął podróż do Rosyi. Dziewczę odbyło olbrzymią przestrzeń idąc obok taczki. Podróż trwała przeszło 8 miesięcy nim do Jarosławia dotarli. Gubernator wzruszony całym wypadkiem postarał się o odpowiednie ulokowanie tej nieszczęśliwej rodziny.

Złoty Jubileusz Arcybiskupi Papieża.

Świat rzymsko-katolicki obchodził w przeszłą niedzielę święto nieprzewidziane w kalendarzu—50 letni jubileusz arcybiskupi najwyższego dygnitarza kościoła — Ojca św. Leona XIII. W niedzielę minęło 50 lat, gdy teraźniejszy papież został konsekrowanym na arcybiskupa w Damiette in partibus in fidelium.

Pięćdziesięcioletnie jubileusze kapłańskie są rzadkiemi, pięćdziesięcioletnie jubileusze biskupie są rzadciejszemi a do bardzo rzadkich należy wypadek, że biskup rzymski obchodzi ten jubileusz jako Biskup biskupów. Naturalną więc jest rzeczą, że świat katolicki brał i bierze nadzwyczajny udział w tej nadzwyczajnej uroczystości. I wzniosła osobistość jubilata, wysoki szacunek, który sobie ujednał przez swą wiedzę, przez miłe obchodzenie się z innymi, przez swą dobroć, przez prawdziwą miłość ludzką, przez swą pojednawczość i jego dyplomatyczną zdolność, postarały się oto, że i niekatolicki świat, szczerze brał udział w powinszowaniach.

Papież Leon XIII. urodził się 2 marca 1810 r. w Carpineto w byłem państwie kościelnym jako hrabia Joachim Wincenty Pecci. Odwiedził „Collegio Romano" i akademię i przyswoił sobie tutaj w studyach trwających 19 lat olbrzymią ogólną wiedzę, jaką w równych rozmiarach tylko mało ludzi teraźniejszości posiada. Nietylko jest papież Leon XIII dzisiaj uznanym za najlepszego łacinnika na całym świecie, lecz także otrzymał w swoim czasie pierwsze premie w wiadomościch naturalnych, w chemii, w fizyce i matematyce, studyował przez lat 7 filologię i teologię, stał się licząc lat 22 doktorem teologii, a po dalszych pięcioletnich studyach stał się doktorem obojga praw. Papież Grzegorz XVI wiedząc iż chce się poświęcić wyższej administracyi i dyplomacyi, do czego mu torowały drogę jego pochodzenie i jego nadzwyczaj delikatny sposób obchodzenia się mianował go swym prałatem domowym i używał go jako współpracownika w najwyższych kościelnych komisyach. W ostatnim dniu r. 1837 otrzymał święcenie kapłańskie i został na początku r. 1838 wysłany do „Enclave" państwa kościelnego Benevent ograniczonej przez Neapol, jako legat, na którem to stanowisku rozwinął zręczny talent administracyjny. Kraik ten był przepełniony rabusiami i przemycywaczami i należał do najgorszych okolic w Włoszech. Gdy go opuścił w trzy lata później nie było tam ani brygantów ani przemycywaczy, założone były dobre drogi, podatki były zmniejszone, handel i przemysł się odżywił, rolnictwo kwitnęło. Uzyskał sobie taką sławę, że w r. 1843 wysłano go na podobne stanowisko do dziesięć razy większej prowincyi Perugia. I tam zaprowadził wnet porządek i tak się odznaczał, że bardzo go żałowano, gdy został w r. 1843 odwołany i zamianowany nuncyuszem w Brukselli i zarazem konsekrowany arcybiskupem, gdyż tylko arcybiskup może zajmować takie stanowisko i go, gdy w kilka lat potem umarł tamtejszy biskup, żądano za jego następcę.

Nuncyusz Pecci, chociaż miał świetną karyerę dyplomatyczną przed sobą, przyjął z zaparciem się samego siebie to dostojeństwo i pozostał przez lat 32 od r. 1846 do 1878 w odległem Perugia, wypełniając spokojnie i nieustannie swoje obowiązki. Dopiero w drugiej połowie swego episkopatu wskutek osadzenia państwa kościelnego przez Piemontczyków wysunął się bardziej na widownią, bo on to był, który na czele środko-włoskich biskupów redagował wszystkie pisma i protesty przeciw królowi Wiktorowi Emanuelowi, i jego rozsądek i takt okazują się przez to, że podczas owej szesnastoletniej walki tylko raz potrzebował stanąć przed sądem i świetnie został uniewinnionym. Papież Pius IX, który go w roku 1857 zamianował kardynałem i który poznawał jego zdolności coraz więcej, ofiarował mu w r. 1857, aby go mieć w pobliżu, przeniesienie do Frascati niedaleko od Rzymu, lecz kardynał Pecci nie przyjął oferty. Dopiero w r. 1877 przyjął najwyższe dostojeństwo w Watykanie, miejsce papieskiego kamerlinga, który w przypadku śmierci papieża jest aż do nowych wyborów prawnym jego następcą, a w sześć miesięcy później, 20 lutego 1878 zasiadł stolicę apostolską, jako papież Leon XIII. Osięgnął przez to stanowisko, które w swym czasie pewien słynny filozof, oznaczył jako najgodniejsze, jakie człowiek w dojrzalszym wieku może osięgnąć. Zapytany przez króla, jeżeli się nie mylimy, przez Fryderyka IIgo, coby za karyerę obrał, gdyby miał moc do tego, odpowiedział: Aż do trzydziestego roku chciałbym być piękną, umysłowo jak najbardziej rozwiniętą niewiastą, od 30go do 60go roku chciałbym być zwycięzkim jenerałem a od 60go do 80go roku papieżem!"

Piętnaście lat obecnie papież Leon XIII stoi na czele chrześciaństwa i umiał bez naruszenia praw kościoła, pojednać go z zapatrywaniem i demokratycznym ruchem nowoczesności i do jego wielkich dzieł należy załatwienie niemieckiego „kulturkampfu" i jego skłonności do zerwania z średniowiecznemi ideami, okazuje jego stanowisko w obec francuzkiego rządu i jego opieka dla kościoła katolickiego w Ameryce, a jego sprawiedliwość i zarazem dyplomatyczna zdolność okazuje się w powołaniu tylu cudzoziemców (nie Włochów) do senatu kościoła.

Sztuka i wiadomości znalazły zawsze w nim gotowego i hojnego opiekuna; nigdy przedtem archiwa Watykanu nie były tak otwartemi dla badaczy bez różnicy jak właśnie pod nim. Dobroczynność jego dla biednych i potrzebujących pomocy jest niewyczerpaną.

Człowiekowi takiemu, który pod każdym względem swe wysokie stanowisko używa dla ogólnego dobra nie mogą i niekatolicy przy takiej sposobności odmówić uznania i wszyscy życzą, aby papież Leon XIII, który tak rozsądnie, z takim taktem i z taką korzyścią sprawuje swój urząd, jeszcze długie lata panował.

Śnieżyca w Nowym Yorku i okolicy.

Z Nowego Yorku donoszą 18 lutego: Miasto zostało przez ostatnie 24 godziny nawiedzone zawieją śnieżną. Około godziny 10tej przed południem był śnieg 17 cali głębokim. Komunikacya cała została wstrzymaną. I nawet promy nie mogły kursować, gdyż rzeka była przepełniona ogromnemi krami.

Uwolniony.

Z Pittsburga donoszą 18 lutego: Dzisiaj ukończył się proces O' Donell'a oskarżonego o przewództwo w rozruchach w Homestead. Sędziowie przysięgli po naradzie trwającej całą noc wydali wyrok, że jest niewinnym.

Zabici i ranni.

Z Denver, Col., donoszą 18 lutego: Dzisiaj rychło rano zderzył się w pobliżu stacyi Bath Atlantic express na Colorado Midland kolei z Utah expressem. Stacya Bath leży 20 mil od Leadville. Parowozy i 5 wagonów pasażerskich zostało potrzaskanych. Trzech ludzi zostało zabitych i jeden ze służby kolejowej utracił nogę. Przyczyna nieszczęścia było niezrozumienie lub zaniedbanie rozkazów.

Spalone przedmioty pocztowe.

Z Nowego Yorku donoszą 18go lutego: Wczoraj wieczorem spalił się w pobliżu Lawrence, Pa., wagon pocztowy. Znajdowała się w nim poczta z Australii dla Nowego Yorku i Europy. Nie wiadomo w jaki sposób ogień wybuchł. W wagonie znajdowało się 45 miechów z przedmiotami pocztowemi; przybyło ich tylko 20. Było to poczta z Chicago do krajów europejskich; inspektor poczty mniema, że pożar powstał przez zapałkę, która się musiała znajdować w jednym z miechów pocztowych, gdyż często się wydarza, że zapałki się znajdują pomiędzy przedmiotami pocztowemi.

Stała rezydencya dla msgr. Satolli'ego.

Z Buffalo donoszą 17 lutego: Biskup Ryan z buffaloskiej dyecezyi został wybrany kusztoszem funduszu, który ma być zebranym na wystawienie stałej rezydencyi dla apostolskiego delegata msgr. Satolli'ego.

Paderewski.

W tym tygodniu wraca Paderewski do Chicago. Ponowne jego występowanie w Nowym Yorku, Bostonie i innych miastach wywołało pochwały, jakiemi nawet Rubinstein się nie mógł poszczycić. Krytycy porzucili konserwatywne stanowisko nieczułego krytycyzmu aby się stać entuzyastami. W historyi piana mało było wypadków aby artysta uzyskał tak ogólne uznanie.

Na koncertach chicagoskiej orkiestry w piątek po południu i w sobotę wieczorem będzie grał oryginalne concerto w A minor, nokturnę i walec Chopina i rapsodyę Liszta.

Paderewski przybył po drugi raz do Nowego Yorku w pierwszych dniach bieżącego roku i zdaje się że miał finansowo jeszcze lepsze powodzenie niż rok temu. W czterech wieczorach, w których występował w Carnegie Hall w Nowym Yorku przeciętnego dochodu w każdy wieczór było do $24,000, a z tych przypadały na niego $20,000.

William boi się anarchistów.

Z Baltimore donoszą 15 lutego: Konsula jeneralnego Gustawa Spiesa członka niemieckiej cesarskiej komisyi dla wystawy światowej pytano się dzisiaj, czy ktokolwiek z niemieckiej cesarskiej familii przybędzie na wystawę światową. Potrząsał głową przez kilka sekund i rzekł:

„Mogę panu powiedzieć otwarcie i stanowczo, że nikt nie przybędzie. Chicago jest złem miastem".

„Cóż pan chcesz powiedzieć przez wyraz „złe."

„Anarchiści", była jego odpowiedź.

Zderzenie pociągów.

Z Brazil, Ind, donoszą 17 lutego: Z powodu śniegu pociąg towarowy musiał się zatrzymać na tak zwanym „Rush Creek grade". Konduktor wiedział, że za jego pociągiem pędzą jeszcze dwa pociągi towarowe, i dla tego wysłał hamownika, aby takowe zatrzymać. Maszynista pierwszego spostrzegł sygnał i zatrzymał pociąg, lecz konduktor drugiego nie widział znaków, a wynikiem było że najechał go i rozbił kabuzę i kilka wagonów. Trzech ludzi zostali śmiertelnie pokaleczonych.

Wdzięczność byłej niewolnicy.

Mrs. Julia Phinzy, która była kiedyś niewolnicą, umarła w tych dniach w Atlanta, Ga., pozostawiając $20,000. Zapisała ten majątek Marionowi Phinzy, synowi byłego jej właściciela.

Materya do komedyi.

Z Kansas City, Mo., donoszą 15 lutego: James Moore, robotnik w kopalni w Weir City, Kansas, chciał ubiedz z żoną James'a Hennessey, także górnika. Moore dał kobiecie pieniądze na podróż i chciał się z nią nazajutrz spotkać w pewnem miejscu w Kansas City. Sam zaś, aby oszczędzić pieniądze na podróż ukrył się w próżnym wagonie towarowym. Tymczasem dowiedział się Hennessey, że lepsza jego połowa ubiegła i że wykupiła bilet podróżny do Kansas City. Postanowił ją tam schwycić, lecz aby nie miał zanadto wydatków postanowił także odbyć podróż w próżnym wagonie towarowym i przypadkowo wszedł do tego samego, w którym się Moore już znajdował. Nie znali się i w toku mowy Moore opowiedział towarzyszowi podróży swą awanturę. Hennessey nie mówił nic, lecz przybywszy do Kansas City kazał Moore'a aresztować, udał się na miejsce, gdzie jego żona Moore'a oczekiwała, schwycił ją za kołnierz i powrócił z nią do domu.

Odkryto miny starego miasta Azteków.

Z Phoenix, Arizona, donoszą. W tych dniach wrócili pułkownik G., były wydawca czasopisma „Gazette" i William Condon, doświadczony górnik, z gór położonych ztąd 25 mil w kierunku północno-zachodnim i donieśli o odkryciu starego miasta Azteków, które się zupełnie różni od miast dawniej odkrytych. Pomiędzy wielu hieroglifami znaleźli obrazy ludzi i na kamieniu okrągłym jak jajo figurę węża, krzyż i kotwicę. Ruiny te znajdują się w rodzaju twierdzy otoczonej wałami, które dobrze się zachowały. Odnośnie do obszaru miasto to musiało mieć do 60,000 mieszkańców. Dziwną jest rzeczą, że ruin tych nie odkryto już dawniej, lecz okolica jest bardzo górzystą i szukacze złota rzadko się zabłąkali w te strony.

Zaproszenie do przedpłaty na

TYGODNIK POWIEŚCIOWO-NAUKOWY

ROCZNIK VII.

Z Nowym Rokiem rozpoczął się rocznik VII Tygodnika Powieściowo Naukowego. Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok. Upraszamy wszystkich czytelników chcących być abonentami Tygodnika, aby się pospieszyli i przesyłali prenumeratę czemprędzej.

Nie chcemy się rozpisywać nad zaletami "Tygodnika", gdyż każdy z abonentów go zna. Tyle powiemy, że chociaż powieści "Walka o Miliony", "Leśny Młyn nad Czernają" itp., były pięknemi powieściami, to rozpoczęliśmy druk jeszcze piękniejszych powieści w No. 1-szym VII rocznika, pod tytułem:

1) **Ponury Dom w Warszawie** czyli Hrabia Bogumił Kamieński. Romans.
2) **Stanisław młody pustelnik.** Powieść nader powabna i poucząjąca, opracował Paweł Gawrzyjelski.

Prócz tego zawiera "Tygodnik" pomniejsze powieści, artykuły treści naukowej i sztuki teatralne.

Prenumerata wynosi jednego dolara na cały rok dla wszystkich.

Kto nie zna "Tygodnika", niechaj pisze po 1 numer na okaz, a chętnie wyślemy.

☞ Tygodnik tylko tym wysela się którzy przysłali prenumeratę. Na kredyt nikomu nie wysełamy.

Nowym abonentom wysela się Tygodnik od No. 1-go aby mieli rozpoczęte powieści w całości.

WERNYHORA

WIESZCZ UKRAIŃSKI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z R. 1768.

— PRZEZ —

MICHAŁA CZAJKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Cóż my teraz nieszczęśliwe poczniemy!

Pani Chiczewska załamała dłonie.

— Nie bój się kumo, potrafimy się ocalić: jeszcze na nas nie przyszła zła godzina i Kreczetników, i jego caryca nie przeistoczą księgi przeznaczenia; tak się musi dziać na świecie jak tam napisano. Bądźcie dobrej myśli: ale jakże wam się podoba, moje krasne panie, uboga chatka waszego sługi?

— Bardzo piękna, odpowiedziała Joasia, ale niechajno Pan Wernyhora nam prawdę powie, gdzie schował Pana Nekrasę, bo ja wiem pewnie, że on tu jest; już ja to dopatrzyłam. Proszę się nie zapierać. Nie godzi się też drażnić z Magdusią, jakby ona była małem dzieckiem. —

Panna Magdalena płonęła w rąkach i schyliła się do okna jakby tam czegoś chciała szukać. Wernyhora to dobrze uważał, a choć to nie była chwila wesołości, jednak na jego twarzy zadowolenie się objawiło.

— Pani Chiczewska się odezwała: — Przestań trzepać językiem mały trzpiocie, czas by przestać być dzieckiem — i pogładziła ją po twarzy: ta całując rękę matki ciągle świegotała.

— Widzisz mamo pana Wernyhorę; nic nie mówi, złapałam na uczynku, trzeba nam pokazać pana Nekrasę. Mnie się zdaje, że on by porąbał wszystkich hajdamaków i Moskali, on by nas obronił; wszak prawda Magdusiu? —

Starsza siostra twarz odwróciła — nie wiem — i spuściła oczy w ziemię. Wernyhora spojrzał na nią:

— I ja chciałbym aby tu teraz był Nekrasa, ale na nieszczęście nie wiem gdzie się obraca; niechaj panna Joanna mi go znajdzie, a ja dam piękny gościniec.

— A szabla pana Nekrasy co tu robi? — i porwała za szablę wiszącą na ścianie. Roześmiał się Wernyhora.

— To taki to Nekrasa schowany! Alboż to my nie możemy mieć z nim jednakowych szabel? — a potem obracając się do starszej panny — a ty moja córko chrzestna czegoś zadumana?

— Jakże ja mam być wesoła, kiedy takie nieszczęście spadło na Polskę. Ojciec, matka, brat i my w niebezpieczeństwie!

Joasia swoje słów kilka wtrąciła: — I pana Nekrasy nie masz między nami... Magdusiu? po co całej prawdy nie powiedzieć; wszak prawda Mamo; prawda panie Wernyhoro, że nie dobrze nie mówić wszystkiego co się myśli?

— Nie zawsze powinno się mówić co się myśli, ale nie trzeba się smucić tak zbytecznie, i nieszczęście kiedyś przejdzie; wszystkiemu na tym świecie musi być koniec.

— Ale panie Wernyhoro czy pan Nekrasa przyjedzie? — zapytała Joasia — bo ja go bardzo lubię.

— Może i przyjedzie. —

Wszedł Makar i stanął przed nim: — Ojcze Wernyhoro przyszli Semen i Onyśku.

— Za pozwoleniem waszem kumo, i wy kraśne dzieweczki oddalę się na chwilę. —

Wyszedł do sieni, a Joasia ciekawie przyłożyła ucho do klamki, ale nie dosłyszała tylko te słowa: — Semenie siadaj na kasztanka i co żywo jedź drogą ku Czerkasom — i potem coś cicho mówił, i znów zaczął głośniej: — Onyśko przyrządź czółno, tylko ostrożnie i bądź gotów. —

Wrócił nazad, kiedy pani Chiczewska mówiła do córki: — Joasiu, nie ładnie być tak ciekawą. — Wernyhora niby tego nie uważał: swoje gadał.

— Zmrokiem Makar zawiezie was do bezpiecznego miejsca, ale ja was nie opuszczę, choć zdala, będę czuwać nad wami.

Udał się do alkierza, zamknął drzwi, zabawił czas jakiś, a kiedy się ztamtąd ukazał już był przyodziany w sirak, miał torby na plecach, a duży kij w ręku; — No bywajcie mi zdrowe kumo, moja córko i Panno Joanno, bądźcie spokojne. —

Kobiety go zatrzymywały, ale on im dał za odpowiedź te słowa:

— Tak być musi. —

Już na podwórzu dawał Makarowi cicho rozkazy, i wkrótce zniknął w olszynie. Już oko go nie widziało, a jeszcze matka i córki topiły wzrok w gęstwinie i szukały ścieszki. Smutne były; tą razą nawet Joasia się zadumała, bo tajemnica większym strachem nabawia jak jawne niebezpieczeństwo. Tu człowiek wszystko widzi przed okiem, a przez miłość siebie, zmniejsza obraz tego co mu grozi, i powiada; jakoś to się przebędzie; tam przez miłość siebie, niebezpieczeństwo powiększa myślą i powiada: musi tam być bardzo źle.

Noc... Sklepienie niebios czarne, jakby sadzą okopcone, na niem tylko kilka ciekawych gwiazdek błyszczy. Zamek Korsuński i kościoły, miasto całe, potonęły w otchłani ciemności, tylko blade światełka po basztach migają, kilka słabych ognisk na wałach płonie. Wtem skrzypnęły wrzeciądze, otwarła się brama, spadł most zwodzony, zatętniały kopyta końskie po dębowych dylach: to pan Porucznik z konnymi wyruszył na podjazd. Pan Komornik w białej konfederatce, z karabelą przy boku obchodził straże, stanął koło południowej baszty obok szlachcica stojącego przy ognisku.

— Tnę potnę, mosanie Siedlecki, miej zawsze ogień przy harmatach, by natychmiast huknąć, skoro się tylko hajdamacy pokażą. Tnę potnę, na wojnie szlachcic polski powinien jak żołnierz się sprawiać. — Dalej z jednym zażył tabaki, drugiemu przypomniał dawne czasy; tego pochwalił za pilność, tamtego napędził aby nie był gamoniem, i tak obszedł wszystkie straże. Na dziedzińcu spotkał Gubernatora. — Tnę potnę, mosanie Suchodolski, czy przecież uspokoi się pan Skarbnik ze swoim oficerem moskiewskim? To mi jakiś paniczyk nie do szabli, ale do spodnicy zrodzony.

— Pan Skarbnik żąda aby go natychmiast puścić wolno; powiada, że to adjutant cesarzowej Katarzyny, widział jego papiery: dodaje, że wielkiego rodu, że graf.

— Tnę potnę, co mi tam po jego grafowstwie, jego adjutanctwie, gdyby był i sam cesarz, jak tylko się dostał w niewolę, musi być jeńcem. To prawo wojny!

— Ależ panie Komorniku, my nie jesteśmy w wojnie z Moskwą?

— Tnę potnę, co Waszeć mówisz? Moskwa chłopstwo na nas podburza; Moskwa przeciw naszym braciom Konfederatom wojuje; Moskwa nasz kraj zabiera, a my, nie w wojnie z Moskwą? Tnę potnę, to mi to gadania!

— Panie Komorniku, niechaj się pan nie gniewa; ja nie bronię Moskwy, jabym z nią walczyć gotow, ale żebyśmy tem przetrzymaniem nie pogorszyli sprawy?

— Tnę potnę, ja tu dowódca; ja za wszystko odpowiadam; pozwoliłem Waszeci choć przeciw mej woli żydowstwa tu naprowadzić, ale na to nie pozwolę aby z zamku oblężonego wypuścić wroga Moskala; a toby mi głowę ogolić. Tnę potnę, wprzód dyndać będzie adjutant na szubienicy, niżeli ujrzy wolność teraz; jak się zakończy rozprawa wojenna to puścić każę. —

Tak gadając weszli do wielkiej izby zamku; tam w mosiężnych świecznikach gorzały mnogie światła, po ścianach powieszane mnogie wizerunki dawnych bohaterów Polski; z oczu im groźno patrzy, a zda się, że ręce co chwile porwą za szablę. W staroświeckich krzesłach siedzieli panowie, szlachta; jak wizerunki groźnie patrzali, i jak wizerunki mieli dłonie na rękojeściach szabel; obok Skarbnika siedział jakiś młodzik jasnowłosy, ufryzowany, upudrowany, w zielonym fraku z ponsowym naszytym złotem kołnierzem, w białych spodniach, w woskowanych butach pendent od szpady przy boku, a na piersiach krzyżyki na kolorowych wstążkach. Wdzięcznie się uśmiechał do Skarbnika, i coś mu prawił piskliwym a przesadnym głosem. Skoro wszedł Komornik, wszyscy powstali z miejsca, zwyczajnie jak przed Komendantem, a Skarbnik się odezwał:

— Panie Komorniku, niechaj się Pan raczy zastanowić: zatrzymywać pana grafa Tamarę w zamku; on wiezie ważne rozkazy do jenerała Kreczetnikowa od cesarzowej pani; chłopstwo zbuntowane puściło go, szanując prawa gościnności, a myż mamy one poniewierać, zwłaszcza względem monarchini, która się opiekuje i naszym krajem?... Pan graf przyrzeka natychmiast przysłać nam pomoc.

— Tnę potnę, z tego nic nie będzie: ja Moskwie nie wierzę, tłomaczenia z moich czynności nikomu nie zdaję, bo ja tu dowódca. Pan Porucznik przyprowadził jeńca, moją rzeczą aby go tu kazać dobrze strzedz. —

Moskiewski oficer ośmielony opieką Złotnickiego, podsunął się do Komornika, poprawiał włosy i kiwał się jak gdyby chciał się bojdać. — Panie Naczelniku, ja nie jeniec wojenny, mnie pańscy ludzi napadli jak rozbójnicy i zaprowadzili tutaj: ja mam ważne depesze. Pan na siebie srogą odpowiedzialność ściągasz; ja to wszystko przedstawię raportem. Pan wiesz że to Sybirem pachnie; już tam Polaczków jest nie mało.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysełam do Europy jest następującym:

	Kurs.	Portoryum.
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W. K. P., Prus W. i Z. i Szlązka -	$24\frac{1}{2}$	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier) - - - - -	42	25
Rubel do Carstwa Russkiego, Litwy i Polski pod Moskalem - -	$53\frac{1}{2}$	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	$19\frac{1}{2}$	25
Gulden do Holandyi - - - -	$41\frac{1}{4}$	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii	$26\frac{1}{2}$	25
Lira do Włoch - - - - -	20	25

W. DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Luty, 1893.

23 Czwartek, Piotra, Damiana.
24 Piątek, Zygfryda.
25 Sobota, Macieje op. Wiktora m.
26 Niedziela, Mechtyldy, Dyonizego.
27 Poniedziałek, Leandra b., Oswalda.
28 Wtorek, Romanusa, Justusa.

Marzec, 1893.

1 Środa, Albina b., Suitberta.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Amsterdam, N. Y., 11 lutego, 1893 r.

W dniu 30 stycznia, 1892 r., za staraniem kilku obywateli pomimo różnych przeszkód zdołaliśmy uorganizować i założyć wojskowe Towarzystwo. „Rycerzy polskich pod opieką św. Michała." Mała tylko nas jest garstka na tak wielką parafię, a przyczyną tego jest, że pomiędzy nami jest bardzo wielu obojętnych pod względem przystępowania do Towarzystw.

Sprawozdanie na rocznem posiedzeniu okazało, iż z roku 1892 pozostało kapitału $143.86.

Z podatków miesięcznych, wstępnego i kar przybyło do kasy	$110.69
Z zabawy towarzyskiej	31.11
Z wylosowania fajki	4.00
Z wylosowania zegarka	35.25
Ogółem	181.05
Rozchodu było	37.19
W kasie pozostaje	$143.86

Na rok 1893 została wybrana następująca administracya.

Fr. Sajta, kapitan
Jan Szurek, porucznik I.
Jan Musiał, porucznik II.
Fr. Pijanowski, sekretarz prot. (po raz drugi)
J. Kosinski, sekr. finansowy (po raz drugi)
Wojciech Pijanowski, feldfebel
Jan Celuśniak, podoficer
Antoni Musiał, kasyer.
Jakób Cionek, podskarbi.
Antoni Sajta, Fr. Gawlak — Opiekunowie kasy.
St. Celuśniak, Jan Celuśniak — Opiekunowie chorych.

Nadmienić jeszcze muszę, że dnia 10-go stycznia rb. mieliśmy zabawę towarzyszką, na którą zaprosiliśmy Legion I-szy Czerwonych Ułanów z Schenectady N. Y., którzy nas pomimo wielkiego mrozu, odwiedzili. Przybyli w pełnym mundurze z kapelą na czele. Składamy im w miejscu podziękowania staropolskie „Bóg zapłać."

Fr. Pijanowski,
Sekretarz.

Manistee, Mich., 12-go lutego, 1893.

Niepodobno zaniedbać tego, aby się nie podzielić wiadomością z czytelnikami „Gazety Polskiej" i to wiadomością, iż w Manistee oświata zaczyna brać górę nad nieuctwem i ciemnotą.

Z górą lat dwa temu, jak za staraniem i znaczną ofiarą pieniężną naszego proboszcza ks. Kozłowskiego założoną została czytelnia parafialna z której korzystać może każdy parafianin za małemi opłatami po 2, 3 lub 5 centów od książki lub też zapłaci $5, a może czytać bez opłaty, ile tylko chce i ile czas mu na to pozwoli.

Stałych członków tj. takich, którzy zapłacili najmniej $5 liczy nasza czytelnia 37, a znajdują się pomiędzy nimi i tacy, którzy dali po $10 i po 25 dolarów, a nasz czcigodny proboszcz obok innych darów ofiarował z góry $200,00 na początku a na ostatniem posiedzeniu, które się odbyło w niedzielę, 5-go lutego ofiarował jeszcze $10,00.

Na owem posiedzeniu wybraliśmy zarząd dla biblioteki, jak następuje:

Wiel. ks. proboszcz Kozłowski, Prezydent honorowy.
Józef Popa, Prezydent
Tom. Wrzesinski, Wiceprez.
St. Cichy, Sekretarz
F. Jarka, Kasyer
P. J. Reich, Bibliotekarz.
Mich. Sierszyński, W. Światłowski — Do pomocy bibliotekarzowi
Stanisław Cichy, P. Bielarz — Zastępcy kasyera.

W roku ubiegłym zostało w ogóle 750 książek przeczytanych. Biblioteka liczy obecnie 446 książek oprawnych, w których mieści się przeszło 600 tomów różnych autorów; a prawie druga taka liczba czeka na oprawę.

Szczycimy się naszą czytelnią i naszymi ofiarodawcami, albowiem lud nasz, chociaż składa się przeważnie z robotników, czuje jednak i zna potrzebę oświaty i na cel ten nie żałuje choćby ostatniego centa.

Sprawdza się też na naszych parafianach staropolskie przysłowie:

„Chociaż to życie idzie jak po grudzie.
Jednak w Manistee bardzo dobrzy ludzie."

St. Cichy,
Sekretarz.

Morris Run, 13-go lutego, 1893 r.

W pewnem czasopiśmie wyczytaliśmy korespondencyę z Blossburga odnoszącą się do naszego nowego kościoła wybudowanego w Morris Run. My niżej podpisani publicznie protestujemy przeciw tej korespondencyi.

Ponieważ kościół w Blossburgu był za mały dla nas Polaków, postanowili parafianie w Morris Run wybudować własny dom Boży; gdybyśmy go nie budowali w Morris Run, bylibyśmy go musieli budować w Blossburgu, gdyż tamtejszy kościół był już za mały dla wszystkich Polaków z Morris Run, Blossburga i Arnot — a przytem musieliśmy cztery mile do Blossburga do kościoła chodzić. W Morris Run jest 160 familii, które były w stanie wybudować własny kościół, co też uczyniły i go wypłaciły — a księdza są także w stanie utrzymywać.

Wysłano także w imieniu całej parafii w Morris Run do Przew. biskupa O'Hara w Scranton delegatów z prośbą, aby nam raczył przysłać księdza; obiecał że tak uczyni, gdy będzie miał księdza do dyspozycyi.

Nie ma się czemu dziwować, że autor korespondencyi z Blossburga się tak bardzo troszczy o Morris Run'jaków, a to z tej przyczyny, że Blossburg'czanie mają dług; my zaś wybudowaliśmy i wypłaciliśmy w czterech miesiącach kościół, który nas kosztował $3500; sprowadziliśmy i zapłaciliśmy potrzebne aparaty kościelne a mamy jeszcze w kasie przeszło $400 na wszelkie wydatki parafialne. W ostatnich pięciu latach było w Morris Run dochodu $1800 rocznie, z której to sumy wypłacano nauczycielowi naszemu po $450,00 rocznie.

Jan Janiszewski,
Feliks Chlebowski,
Jan Święcichowski,
Wojc. Małuszewski,
Andrzej Horent,
Walenty Witucki,
Felix Katlewski,
Karól Talański,
Leon Chlebowski.

Nie wygląda.

Stróż nocny zatrzymuje o dwunastej w nocy jakiegoś biegącego mężczyznę.

— Gdzie pan tak ucieka?
— Lecę po akuszerkę!
— E, panie to każdy może tak powiedzieć.
— A czy ja wyglądam na złodzieja, że mnie pan zatrzymuje?
— No, ale nie wygląda pan też na taką osobę, która akuszerki potrzebuje.

1863—1893.

Ty, z której łona wśród wiekowej doby,
I chwały pełnej i odartej z cześci,
Nie poprzestaje wykwitać boleści.
Mistyczna róża: w godzinie żałoby,
W tej bolesnego przypomnienia chwili,
Miej tych w swem sercu, którzy pomnożyli
Tysiącem nowych Twe groby.

* * *

Polsko, gdy dziś się gromadzi dokoła
Sytych przekupniow czereda plugawa,
Ażeby w swoje samolubne prawa
Zamknąć świat cały i piętnować czoła,
Które poświęceń ozdobiły głogi,
Gdy „Zapaleńcy! precz z drogi! precz z drogi!"
Tchórz i zaprzaniec wciąż woła.

* * *

Porośli tłuszczem czciciele Mammona,
W pełzaniu niskiej wychowani szkole,
Gdy chcą swe złote postawić idole
Na Twym ołtarzu: gdy siła zrodzona
Z ducha i w jego wykąpana błyskach,
Gnie się przed — ciałem; gdy zapał w uściskach
Zimnej rozwagi już kona.

* * *

Gdy to, co było nadzieją i wiarą,
Skrą z pokolenia idąc w pokolenie,
Zmienia się dzisiaj w szydercze przeczenie;
Gdy zapomniano ową prawdę starą,
Że w pogotowiu ma liktorskie pęki
Wróg, aby służkom za pokorne jęki
Wzgardliwą odpłacać karą.

* * *

Polsko, codziennie przez swą dziatwę własną,
Jakby ją czucie odstąpiło człecze,
Na siedmiorakie wystawiana miecze;
Matko Bolesna, której oczy gasną
Z strasznego bólu, gdy stoisz ze łzami
Pod krzyżem żądzy, co ongi nad nami
Zalśniła łuną przejasną.

* * *

Twarz swą pobladłą zwróć ku tym rycerzom,
Którzy, spokojne porzuciwszy chaty,
Szli pod wolności czerwone bułaty
I śnieżny rozłóg krwią znaczyli świeżą
I dziś — szlachetni! — od tej wrzawy zdala,
Co się naokół rozsądkiem przechwala,
Cicho w mogiłach swych leżą!

* * *

Ku tym, co oto, nie bacząc na rany,
Na głód, na zimno, na bezsenne znoje,
Jak owe stare, bohaterskie woje,
Szli, aby zerwać żelazne kajdany —
Szli, choć przed nimi śmierć niechybna czeka,
Bo mieli dumę wolnego człowieka
I dech, miłością zagrzany.

* * *

Krzew, na ich grobie wyrosły, w tę głuchą,
W tę noc posępną biczowan mroźnemi
Wiatry, co wieją po Twej świętej ziemi,
Potrząsający swą koroną suchą,
Niechaj Ci, Polsko, w tej chwili rozkładu,
Gdy chłonąć musisz gorzkie krople jadu,
Zbawienną będzie otuchą.

* * *

Przyjdzie czas taki, że słońce majowe
Nad cmentarzyskiem twych najlepszych dzieci
Snopem gorących promieni zaświeci
I krzew, dziś smutnie chylący swą głowę,
Soków z męczeńskich zaczerpnąwszy kości,
Zapłonie kwiatem przedziwnej piękności
I wyda owoce zdrowe.

O drzewie kamforowem.

Handel kamforem odgrywa wielką rolę w Japonii, jak można się przekonać z ostatnich sprawozdań amerykańskich konsulów w Osaka i Nagasaki. Drzewo, z którego się dostaje kamforę, należy do roślin wawrzynowych i rośnie głównie w prowincyach Tosa, Hinga i Satsuma w południowej Japonii. Wielkie gaje tego drzewa są własnością japońskiego rządu, gdyż drzewo to jest bardzo cenionem dla budowy okrętów. Wawrzyn kamforowy jest często bardzo wysokim i grubym. W pobliżu Nagasaki znajdują się drzewa, które mają dziesięć i więcej stóp średnicy. Stara świątynia Osuwa, niedaleko od Nagasaki, leży w wspaniałym lesie potężnych drzew kamforowych, które są bardzo staremi, lecz zawsze jeszcze pięknemi i silnemi. Na innych miejscach na wyspie Kiusa są drzewa mające dwadzieścia stóp średnicy. Nie tylko dla budowy okrętów, lecz i dla pięknych wyrobów stolarskich jest to drzewo bardzo przydatnem dla jego delikatnego użyłkowania.

Przy wydobywaniu kamfory drzewo zostaje zniszczonem, lecz prawo krajowe przepisuje, że na jego miejsce trzeba sadzić inne. Sposób przygotowania kamfory przez krajowców jest bardzo pojedynczym. Ścina się drzewo tuż nad ziemią i porzyna w małe kawałki. Następnie napełnia się wielki metalowy garnek wodą i stawia nad powoli się palącym ogniem. W wierzch garnka stawia się drewniany węborek, do którego się wkłada kawałki drzewa kamforowego. Dno węborka jest przedziurawionem, tak iż para może przechodzić pomiędzy kawałkami drzewa kamforowego. Na kubełku znajduje się pokrywa, która nie przepuszcza pary. Z węborka uchodzi para wodna, kamfora i olej kamforowy przez trzcinę bambusową do innego węborka, z tego w ten sam sposób do trzeciego. Ten ostatni składa się z górnej i dolnej części; deseczka dzieląca jedną część od drugiej jest przedziurawioną, tak iż woda i olej mogą ciec do dolnej części, podczas gdy kamfora pozostaje w słomie, którą górna część jest wyścieloną, w kształcie kryształów. Odejmuje się następnie kamforę od słomy, i pakuje w kubły drewniane, z których każdy zawiera 125 funtów i otóż kamfora jest gotową do wysłania na targ. Miejscowości, w których się wyrabia kamforę, leżą często daleko od morza i wtenczas trzeba ją na tak zwanych „dżunkach" zawozić do targów handlowych. Z Hioga wywieziono w r. 1891 5,123,122 funtów kamfory.

Potomek Plantagenetów.

Odkryto w Londynie ostatniego w prostej linii potomka dynastyi Plantagenetów, w osobie... chłopca, używanego do posyłek. Udowodniono już, że ojciec jego, zmarły przed kilku laty kominiarz z przedmieścia West Bromwich, choć był przekonany przez królewskiego heraldyka, sir Edwarda Burke, o swem wysokiem pochodzeniu, ukrywał je najstaranniej, tak samo jak to czynił jego dziad, który rodowe nazwisko Plantagenet skrócił i zwał się po prostu Mr. Plant. Chłopca odkrył przypadkowo pastor Antoni Bathe, rektor parafii niedaleko miasta Hull i znakomity badacz starożytnych kronik municypalnych. Udając się na dworzec kolejowy, powierzył walizkę nieznanemu sobie malcowi, wszedł z nim w rozmowę i przekonał się, że to był syn owego kominiarza, zupełnie nieświadomy swego pochodzenia. Gdyby sukcesya do tronu ulegała w Anglii prawu salickiemu, chłopiec ten byłby dziś bez wątpienia królem W. Brytanii. Co się z nim teraz stanie, niewiadomo jeszcze, ale sprawa oparła się o ministerstwo spraw wewnętrznych i o gabinet królewski.

Pamiątkowy rok gilotyny.

Rok 1893 jest dla Francyi bogaty w krwawe wspomnienia i możnaby go nazwać właściwie rokiem pamiątkowym gilotyny. W dniu 21 stycznia 1793 ścięty został król francuzki, Ludwik XVI. Dnia 13 lipca tegoż roku Marat zostaje zamordowany przez Karolinę Corday, a w cztery dni później taż entuzyastka pada ofiarą gilotyny. Dnia 1 sierpnia minie sto lat od dnia, kiedy Marya Antonina wydana została trybunałowi rewolucyjnemu, a 16 października przypada setnia rocznica śmierci tej królowej, której głowa padła również pod gilotyną. Dnia 31 października r. 1793 ścięty został przez gilotynę rewolucyonista Piotr Vergniaud, 6 listopada temu samemu losowi uległ Ludwik Filip Józef Orleański, nazwy „Egalite", 9 list. nastąpiła kolej na piękną i inteligentną panią Roland, a 6 grud. ściętą została hrabina Dubarry, niegdyś kochanka Ludwika XVI. Dnia 16 sierpnia 1893 przypada 150 rocznica urodzin słynnego chemika francuzkiego Lavoisier'a.

Niespodziewana sukcesya.

W niezwykły sposób przyszła pewna mieszkanka Londynu do majątku, wynoszącego 150 tysięcy fun. szterl. Niejaka panna Burch — opisuje „Daily News" — stała w roku 1880 wśród tłumu przed pałacem Buckingham, czekając na przybycie dam, udających się na przyjęcie królowej. — Naraz jegomość jakiś w podeszłym wieku, przybysz z prowincyi, również ciekawy tego widowiska, padł zemdlony. — Panna Burch pospieszyła mu z pomocą, a następnie, gdy oprzytomniał, dała mu na jego żądanie swoją kartę wizytową. Od owej pory nic o owym jegomościu nie słyszała i naraz przed kilku dniami otrzymała od jednego z adwokatów londyńskich zawiadomienie, że staruszek umarł bez spadkobierców i zapisał jej w testamencie 150 tysięcy funt. szterlingów.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Nieszczęśliwa rodzina. W powiecie Miechowskim, gubernii kieleckiej, jak donosi tamtejsza gazeta, powiesiła się wdowa po obywatelu ziemskim.

Mąż jej niedawno padł od skrytobójczego strzału, jeden syn, który cierpiał na melancholię zastrzelił się, a drugiego aresztowano. Jak na jedną rodzinę to za wiele nieszczęść.

— Wobec możliwego pojawienia się cholery na wiosnę z powrotem, zawiązany został w Warszawie „Komitet obywatelski", złożony z przedstawicieli arystokracyi, mieszczaństwa, kupiectwa i przemysłowców. Zadaniem komitetu jest udzielać biednej ludności możliwe najtaniej pożywienie, tanich kąpieli a wrazie potrzeby bezpłatnie lekarstw.

— Schwytana banda. Przed kilku tygodniami banda opryszków napadła na dom księdza we wsi Kopylach, w powiecie łuckim. Rabusiów ujęto, ale zdołali umknąć i znów rabować. Dwóch zbiegów schwytano ponownie, a kiedy reszta nieprzestawała dopuszczać się grabieży, naczelnik powiatu przy pomocy 50 dragonów z Łucka zarządził obławę w miejscowościach, w których według poszlak, zbrodniarze przebywali. W ten sposób cała banda opryszków została ujęta. Herszem był włościanin z powiatu dubieńskiego, kilkakrotnie już karany więzieniem.

— Pożar w kopalni. Z Sosnowa donoszą, że wieczorem 2 bm. w kopalni „Saturn" ks. Hohenlohego spaliły się zabudowania maszynowe pod szybem. Maszyna spalona wydobywała węgiel i wodę, wskutek czego zachodzi obecnie obawa zalewu kopalni. „Saturn" dostarczał 150 wagonów dziennie węgla Przerwa trwać będzie zapewnie kilka miesięcy. Spalenie się takiej maszyny spowodowało w rz. zalew kopalni „Milowice"; na budowę maszyny w tej kopalni wydano odtąd już 10,000 rubli, a jednak dostarcza ona zaledwie dziesiątą część ilości węgla, dawniej produkowanego.

— Wszyscy wiedzą o chełmskich i podlaskich unitach; ale nie wszystkim wiadomo, że istnieje jeszcze w Augustowskiem (dzisiejszem Suwalskiem) kilka tysięcy biednych chłopków Białorusinów, których położenie jest jeszcze daleko gorsze. Zamieszkują oni tę część województwa grodzieńskiego, nad Hańczą i Łosośną, około samego Grodna, która była oderwana przy trzecim rozbiorze do Prus; takim sposobem dostała się ona później do Kongresówki. Ci nieszczęśliwi, otoczeni zewsząd katolikami, głównie Litwinami, innego języka i innych obyczajów, trzymają się sami, bez żadnej pomocy i opowiadano o katowskich ezzykucyach w Sopoćkiniach (jedynem miasteczku tej okolicy) dla zapędzenia unitów do cerkwi. Widać że tego mało, bo teraz „protopresbiter", głównodowodzący wszystkich wojskowych popów, w cyrkularzu do nich uwiadamia, że unici wzięli się na sposób i potrafili odrwić swoich prześladowców. Otóż zabrani do wojska żołnierze z tej okolicy (głównie na Kaukaz, jak mówi protopresbiter), korzystają właśnie z tego wygnania i z oddalenia ich od głównych szpiegowskich zarządów, i oświadczają w pułku że są katolikami; a oficerowie pozwalają im zaspakajać swoje religijne potrzeby podług katolickiego obrządku. Wróciwszy potem do domu, urlopnicy zachęcają rodaków do wytrwania, twierdząc, że biały car nic o prześladowaniu nie wie, kiedy im żołnierzom, pozwala być katolikami i chodzić do kościoła, i że batogi i grzywny są sprawką popów i urzędników. Zacny protopresbiter widzi w tem podkopywanie podwalin państwa rosyjskiego, i żąda bezwarunkowego katowania nieposłusznych nawet na dalekim wschodzie; spodziewamy się, że mu się to nie uda, bo nawet Moskale, skoro tylko się trochę oddalą od p. Pobiedonoscewa i jego agentów, bardzo niechętnie wykonywują jego inkwizycyjne rozkazy, które im także najbardziej dokuczają.

— Dramat małżeński rozegrał się w tych dniach w Łodzi pomiędzy małżonkami B. Podejrzywając żonę o przeniewierstwo, mąż strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru i ranił w plecy. Widząc jednak żonę upadającą na ziemię, oprzytomniał, wybiegł po lekarza i gdy rannej udzielono pomocy, sam udał się do policyi i oskarżył siebie.

— Z Wilna piszą: W tutejszym sądzie okręgowym, zapowiadaną jest wkrótce głośna sprawa dra Manilla z Mińska, który się zajmował sztuczną fabrykacyą... kalek, z liczby swych współwyznawców żydów, dla uwolnienia ich od powinności wojskowej. Podczas ostatniego poboru rekrutów w Wilejce i Mołodecznie, zauważono iż kilkunastu popisowych żydów posiada jakieś podejrzane plamki na białkach oczu. Większość żydów milczała uporczywie, paru jednak opowiedziało rzecz całą szczerze: plamki były sztuczne, dla wzroku podobno nieszkodliwe, a robił je za kilkadziesiąt rubli Mandel, lekarz starozakonny w Mińsku, który współwyznawcom swoim zgłaszającym się przed każdym poborem nie odmawiał nigdy.. pomocy lekarskiej.

POD PRUSAKIEM.

W. KS. POZNAŃSKIE.

Pleszew. Do pewnej tutejszej restauracyi przybył przed kilku dniami robotnik Skowroński i kazał sobie podać obiad. Kiedy zjadł obiad, spadł nagle z krzesełka na ziemię i był już trupem. Przywołany lekarz stwierdził paraliż serca.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

W Chojnicach dopuszczono się w dniu 25 zm. w nocy niezwykłej kradzieży węgla. Skoro na dworzec zajechał pociąg towarowy z Piły, nadbiegło z ukrycia 20 do 25 ludzi, i gdy jedni wskoczywszy na wagony węgle zrzucali. zbierali je szybko drudzy. Służba kolejowa, będąca w nocy w niewielkiej liczbie na dworcu, usiłowała kradzieży tej przeszkodzić, lecz napastnicy nie dali się od kradzieży powstrzymać. Dopiero gdy pociąg ruszył, ukończono tę niecną pracę.

— Brodnica. Paweł i Marya Kamińscy z Igliszczyny obchodzili 22 zm. swoje dyamentowe (60 letnie) wesele. Wprowadzono ich przy dzwonieniu w dzwony i graniu na organach do kościoła w Szczuce, gdzie posadzono ich na pięknych fotelach przy ołtarzu. Podczas sumy przystąpili do Stołu Pańskiego a X. prob. Folleher przemówiwszy do nich i obecnych pobłogosławił ich szczęśliwy związek małżeński.

— Elbląg. Sąd przysięgłych skazał na śmierć robotnika Collin i niewiastę Schnack za zamordowanie dwóch sióstr Fast w Prągowie. Wdowa Penska i dziewczyna Anna Hein skazane na jeden rok, odnośnie pół roku więzienia.

— Malbork. 72 letni sekretarz prywatny Juliusz Sohl pił 23 zm. rano kawę w łóżku. Przy tem kawałek cukru wpadł mu w przełyk tak nieszczęśliwie, że zadusił się, zanim zdążył lekarz przynieść mu pomoc.

— Twardagóra. Chałupnik Kwiatkowski tak nieszczęśliwie spadł z drapki na sklepisko, że po kilku chwilach umarł.

— Tczew. Za białego dnia na drodze z Koncewic do dworca w Szymanowie zamordowano robotnika Nikodema dwoma strzałami z rewolweru i zrabowano mu 14,50 m. gotówki. Podejrzenie padło na dwóch robotników Wilhelma i Augusta Schwarza z Tczewa, a gdy w ich pomieszkaniu znaleziono 10 markówkę i rewolwer z ładunkami, przyaresztowano ich natychmiast.

— Z nad zatoki fryjskiej. Rybaczka Krupat z Widit posłała dwoje swych dzieci 12 i 13 lat liczących po południu o 4 z podwieczorkiem na zatokę. Gdy dzieci do wieczora nie wróciły, zaczęto je szukać i znaleziono oboje w śniegu nie żywe. Dzieci zbłądziły widocznie, a gdy się zmęczyły chodzeniem, usiadły w śniegu i zmarzły. Gdy je znaleziono, trzymały się skostniałemi rączkami w objęciach.

SZLĄZK.

W Nisie na Szlązku odbyły się zeszłego miesiąca obłóczyny dwóch panien, córek gospodarzy z parafii Pszczewskiej; Julianna Puchan ze Silnej i Franciszka Misiewicz ze Słotunia wstąpiły do Zgromadzenia Elżbietanek. Równocześnie prawie dwie inne Elżbietanki, również z Pszczewa pochodzące, przybyły z Nisy do Poznania. Siostra Helena Kołczyk na Jerzyce i Weronika Bura do Poznania.

— W majątku księcia Pszczyńskiego na Górnym Szlązku żyją żubry, jedyna to zwierzyna tego rodzaju w całem państwie niemieckiem. Żubry te pochodzą z Litwy z puszczy Białowieskiej. Książę na Pszczynie ofiarował swego czasu carowi kilka jeleni, i za nie otrzymał we wzajemnym podarunku kilka żubrów. Przewieziono je z wielką ostrożnością do lasów pszczyńskich, i tam się rozmnożyły, dotąd w niewielkiej liczbie, ale zarząd leśny otacza je wszelką troskliwością i mnożą się, mając w obszernych lasach księcia wszelkie przyjazne warunki. Niewolno ich strzelać, chyba księciu samemu, lub w danym razie, gdy cesarz książę prosi na polowanie. Niedawno się takie polowanie odbyło i cesarz zabił jednego.

— Na śmierć skazał sąd przysięgłych w Raciborzu gospodarza Franciszka Wańka z Ostroga za zamordowanie żony własnej i syna. Nadto skazany został na 15 lat cuchthauzu.

POD AUSTRYAKIEM.

GALICYA.

Wieśniacy z Toporowiec od kilku lat już wiodą wojnę domową o rządy gminne, a jeden z krwawych epizodów tej wojny rozegrał się 20 zm. z okazyi zapowiedzianego wyboru do Rady gminnej. Wójt wyznaczył do komisyi wyborczej mężów zaufania, których nie życzyła sobie znaczna część ludności i domagała się, aby ich z komisyi usunąć. Kiedy temu nie uczyniono zadość, gromada ludu otoczyła lokal wyborczy, wyparła trzech ustawionych we drzwiach żandarmów, wtargnęła do wnętrza i rozpędziła członków komisyi. Jednego z nich wieśniaka Galagana, wywleczono na dziedziniec i chciano zamordować. Ocalił go żandarm. Komisya wyprawiła do sąsiedniej wsi posłańca, aby sprowadzić więcej żandarmów, lecz tłum zatrzymał go, nie wypuszczając nikogo ze wsi. Nawet za komisarzem starostwa, który odroczył akt wyborczy i wracał do domu, gonili chłopi tak, iż zaledwie uszedł. Rozruchy ustały dopiero późną nocą. Wdrożono dochodzenie karne i 19 włościan aresztowano.

— Donoszą: W Krościenku obok Chyrowa jest taka wielka ilość dzików, że zachodzą do stajen, szop i piwnic gospodarskich. Po rządowym gościńcu spacerują stadami, niebojąc się ani przejeżdżających pociągów, ani tu stacyonowanych czterech żandarmów. Dnia 24 zm. w południe poszła służąca Izaaka Kurzweila do piwnicy po kartofle, tam zastała sporego warchlaka, którego domownicy z trudnością z piwnicy wygnali. Wygnany dzik chciał przez rzekę Strwiąż do lasu umykać, wpadł jednak do toni i tam zginął. Krościenko i okoliczne wsie należą do skarbu państwa. Ck. zarządy dzierżawią polowania, na dziki jednak nie polują, trzymając je dla gości wyższej kategoryi, którzy raz na rok i to jeden dzień tu na dziki polują. Rokrocznie nieobliczone szkody ponoszą tutejsi włościanie wyrządzone przez dziki w ziemiopłodach. Prośby do starostwa o zarządzenie obławy są bezkuteczne.

— Oryginalny zapis uczynił zmarły w dniu 3 zm. notaryusz Adam Bieńkowski w Czortkowie w Galicyi. Oto gminie miasta Krakowa zapisał 100 guldenów, zastrzegając, że ta suma ma być procentowana przez lat 354, poczem dopiero zapis wejdzie w życie. A zapisami zmarły szafuje hojnie, przeznacza bowiem pomiędzy innemi 5 setnych części na posagi dla 3000 córek włościan, robotników, rzemieślników i mieszczan, 10 setnych na zapomogi dla podupadłych włościan i rzemieślników, 5 set. na zakładanie szkół ludowych itd., itd. Zdawałoby się, że zapis to mały. Tymczasem, gdyby 100 złr. złożono na procent składany w stosunku 4 prc. rocznie, naówczas suma ta wraz z procentami i procentami od procentów, po latach 354 wynosić będzie 209,715 200 złr.

SZLĄZK AUSTRYACKI.

Z Skoczkowa. D. 22 zm., pisze Gw. Ciesz., były organista w Strumieniu Jan Kremża tutejszego chałupnika Józefa Stracha wciągnął do swojego mieszkania, i zamordował go przy pomocy swojej siostry Franciszki, poczem odebrał mu 200 złr. które zamordowany miał przy sobie. Trupa odnieśli mordercy kilka set kroków od mieszkania, wrzucili do rowu i przykryli śniegiem. Zaraz rano robotnicy znaleźli trupa w rowie. W mieszkaniu Kremży znaleziono pieniądze i pokrwawioną siekierę, i jego też razem z siostrą aresztowano. Kremża chciał też zostać organistą w Cieszynie, ale go jako człowieka niemoralnie się prowadzącego nie uwzględniono. Już raz miał stanąć z powodu czynu niemoralnego przed sądem, udawał jednak dobrze pomieszanego na umyśle, że nie przyszło ani do rozprawy. Obecnie znowu udaje pomieszanego, ale tą razą mu się nie uda ujść ręki sprawiedliwości.

Mikroby w winie.

Wina naturalne zawierają w sobie bardzo mało drobnoustrojów oprócz grzybków drożdżowych, a nawet z biegiem czasu stare wina, po latach 15, nie mają już w sobie ani jednej komórki żyjącej. Natomiast wina sztuczne zawierają niekiedy mnóstwo bakteryi, a nawet zarodki pleśni. W sześciennym centymetrze wina rodzenkowego uczeni znajdowali do 125,000 mikroorganizmów, z których zaledwie dziesiąta część przypada na grzybki drożdżowe, gdy tymczasem pozostałe były to laseczniki itp. Tej niepożądanej obfitości główną przyczyną jest ludzkie niechlujstwo przy sporządzaniu wina. Być może, iż właśnie owe organizmy, nie zaś skład chemiczny trunku, wywołują nieraz zaburzenie żołądka.

Dla czego język niemiecki nie powinien być uczony w szkołach publicznych.

Pod tym nagłówkiem pisze „Chicago Tribune":

Główną i ważną przyczyną, dla czego język niemiecki nie powinien być uczony w szkołach niższych, jest to, że jest niepotrzebnym i niepraktycznym dla wszystkich dzieci, których się nie uczy mówić i myśleć w domu w tym języku.

Język niemiecki, o ile bywa w niższych szkołach wykładany dzieciom, których rodzice mówią w domu po angielsku (czyli po amerykańsku) nie ma żadnej dla nich wartości. Ani jedno z nich nie opuszcza szkoły publicznej, wyjąwszy wyższych szkół — które jest w stanie mówić, myśleć, tłómaczyć lub pisać w języku niemieckim. Konstrukcya czyli gramatyka tego języka jest o wiele trudniejszą, niż angielska dla amerykańskich dzieci. Deklinacye, konjugacye, rodzaje i t. d. są tak nieregularnemi, dziwnemi i dowolnemi, że tylko ci, którzy mają szczególny talent i nadzwyczajną pamięć i z nadzwyczajną pilnością się go uczą, mogą nabyć takiej biegłości, aby módz pisać, tłumaczyć lub jako tako mówić po niemiecku.

Jedyną drogą nauczyć dzieci amerykańskie mowy niemieckiej jest umieszczenie ich w niemieckich familiach, gdzie nie słyszą innego języka, jak tylko niemiecki. Pod takiemi warunkami konieczność otoczenia, szybkość władzy naśladowania i giętkość języka przyczyniają się do tego, iż się nauczą właściwego wyrażenia, czyli raczej składu, lecz w żaden inny sposób tego nie mogą uczynić. Mark Twain kilka lat temu chciał się nauczyć języka niemieckiego w Niemczech i opisuje humorystycznie krzak ciernia, który go wnet ogarnął. Rozpaczliwie wyrzekł się nauczenia się tego języka. Wiele tysięcy nierozsądnych rodziców amerykańskich lub też obcokrajskich z wyjątkiem takich, którzy mówią po niemiecku, zostało zniewolonych przez teutońskich nauczycieli i inne wpływy do rozporządzenia, aby dzieci ich w niższych klasach się uczyły po niemiecku. Każda godzina, każda minuta tak spędzona jest gorzej jak straconą, ponieważ uczeń nigdy się nie nauczy mówić po niemiecku w szkołach elementarnych, podczas gdy czas na to poświęcony bywa ujętym studyom amerykańskim i jest straconym na zawsze. Dr. Hinsdale, profesor wiedzy i sztuki uczenia przy uniwersytecie stanu Michigan wyraził swe zapatrywanie się na tę sprawę kilka dni temu w następujący praktyczny sposób:

O ile się to tyczy dzieci mówiących po angielsku to nauka obcych języków rzadko ma jaką wartość dla nich, wyjąwszy, gdy się poświęcają tej nauce także w wyższych szkołach. Rzeczą dobrze znaną jest, że tylko bardzo mało z tych, którzy się uczą po niemiecku w niższych szkołach, językiem tym także w wyższych się zajmują. Wynikiem jest, iż otrzymują bardzo mało dyscyplinarnej wartości z tej pracy i żadnej praktycznej wartości w większej części przypadków. Mówię tu naturalnie o tych dzieciach, które nie uczą się dalej po niemiecku lub innego obcego języka w wyższych szkołach i w wyższych klasach.

Gdyby dzieci mogły słyszeć i czytać i mówić po niemiecku w domu bez różnicy, jak po angielsku czynią, to zarówno poznałyby jeden język, jak i drugi, a studyowanie języka niemieckiego w szkołach, miałoby dla nich wartość. Lecz 30 lub 45 minut w dniu jednym przeznaczonych dla nauki języka niemieckiego w szkołach elementarnych, jeżeli nie jest popartą i wzmocnioną przez praktykę poza szkołą, nie wywiera na umyśle wrażenia stałego. Mojem zdaniem jest dla tego, że pieniądze wydane na naukę języka niemieckiego w szkołach elementarnych są roztrwonione.

Rodzice uczniów powinny zrozumieć, że szkoła publiczna nie jest miejscem, w którem po amerykańsku mówiące dzieci mogą się nauczyć mówić i pisać po niemiecku. Jeżeli na seryo żądają, aby ich dzieci nauczyły się tego języka, to jedyna praktyczną drogą jest wysłanie ich do miejsca, gdzie nie usłyszą innej mowy. Miesiąc takiej nauki przez słuch i mówienie wpoi w umysły dzieci więcej niemczyzny, niż się mogą nauczyć w publicznych szkołach przez sześć lat za pomocą teraźniejszego systemu. Faktycznie nie powinien być uczony w szkołach publicznych inny język, jak amerykański, który jest językiem tego kraju. Lecz jeżeli rodzice niemieccy koniecznie żądają, aby język niemiecki był wykładany ich dzieciom na koszt publiczny, to czy Włosi, Francuzi, Skandynawczycy, Polacy, Czesi i inne obce pierwiastki ludności mają prawo do żądania, aby i ich języki były utrzymywane z podatków, bo dla czegóż mają te obce narodowości być upodatkowane, aby niemieckie dzieci mogły się uczyć po niemiecku? Nie ma zadowalniającej odpowiedzi na tę kwestyę.

Czworo rodzeństwa przed ołtarzem.

W mieście Boskowicach na Morawach czworo rodzeństwa zostało połączonych jednocześnie węzłem małżeńskim. Między czterema parami nowożeńców, które stanęły przed ołtarzem, były dwie córki i dwóch synów małżonków Przibil. W uczcie weselnej wzięło udział 158 osób krewnych, a nadto 200 gości obcych.

Karty wizytowe.

Nic nowego... itd. Państwo niebieskie posługuje się kartami wizytowemi już od lat tysiąca. Rzecz prosta, że jak wszystko, tak i te „czeki" pamięci podlegają tam przepisom 10,000 ceremonii, różnią się one wielkością, kształtem i barwą, stósownie do stanowiska gościa. W taki sposób jenerał hr. de Palikao otrzymał w roku zeszłym „kartę" różową 72 metry długą....

Stuletni jubilat.

Przed kilku tygodniami jedno z londyńskich towarzystw wstrzemięźliwości święciło setnią rocznicę urodzin swego długoletniego członka, dr. Seweryna Wielobyckiego. Jubilat urodził się dnia 8 stycznia 1793 roku w gubernii wołyńskiej. Około r. 1840 osiadł on w Anglii, mając już lat 48, a w 1841 r. wstąpił na uniwersytet oksfordzki, gdzie uzyskał stopień lekarza. Dr. Wielobycki, jakkolwiek pochylony nieco, cieszy się dobrem jeszcze zdrowiem, wzrok ma wyborny, tak że drobne nawet pismo czyta bez okularów. Słuch mu tylko nie dopisuje. Starzec przez całe swe życie wstawał o godzinie 6 rano, a od lat sześćdziesięciu nie używał on napojów wyskokowych, nigdy nie znał tytoniu, a od lat 17 jest wegetaryaninem. Jednakże od ostatniej swojej choroby, t.j. od lat kilku, zmuszony był kosztować ryb i mięsa. Anglicy nie mogąc poprawnie wymawiać jego nazwiska, chrzczą go niekiedy mianem St. Severin. Podczas jubileuszu korzystano ze sposobności, aby powiedzieć mnóstwo rzeczy na niekorzyść pijaństwa, tytoniu i na korzyść wszelkiego umiarkowania, oraz wegetaryanizmu. Londyński „Graphic" umieścił portret jubilata.

Płatne zagadki.

Od pewnego czasu niektóre z dzienników angielskich wprowadziły w zwyczaj rozpisywania ku uciesze prenumeratorów swoich płatnych zagadek, które wyrodziły się w końcu w rodzaj loteryi, nie podlegającej zgoła żadnej kontroli, tak, iż w końcu w sprawę tę wmieszał się rząd, jak wiadomo niedopuszczający w Anglii żadnych gier losowych. Zabawa czy loterya zasadzała się na tem, iż dziennik drukował zdanie jakieś, opuszczając w niem wyraz jeden, prenumeratorzy zaś wyraz ten odgadywali, przysyłając wraz z rozwiązaniem zagadki szylinga. Ci, którzy na właściwy wyraz wpadli, dzielili się sumą nadesłanych szylingów, a właściwie dzielił ich redaktor rubryki zagadek, zwyczajnie nie znana nikomu osobistość, na którego dobrej wierze zresztą polegało z konieczności wszystko. A rezultaty niewinnej tej z pozoru zabawy wcale się poważnie przedstawiały. Oto przykład: Jedną z zagadek stanowiło zdanie, opiewające, iż w pewnych miejscowościach u antypodów spożywanemi bywają jako przysmak motyle; zdanie skończyło się słowami: „jeden z przyjaciół moich probował tej potrawy i wydała mu się — —". Jaka mu się wydała? W tem tkwiła zagadka, jednem słowem należało rozwiązać, a słowo poprzeć szylingiem. Słowem tem był rzadko używany wyraz savorless — pozbawiony smaku. Nadesłano 63,258 odpowiedzi — szylingów, tak, że wygrywający, a znalazło się ich wszystkiego 47 odebrali na głowę po 73.11 funt. szterl. (około 365 dolarów).

— Tnę potnę, młokosie, to ty mnie straszyć będziesz? A mores! Każ go waszeć zaprowadzić do lochu, i dobrze tam zapakować, a wierną straż postawić. —

Junakierya odbiegła Tamarę, pobladł jak glina podeschła, oczy słupem stanęły i schował się za Skarbnika, a ten się nastawił.

— Panie Komorniku, proszę pana, na moją instancyę.

— Tnę potnę, niechaj mi zabiorą zaraz tego zucha, taka moja wola; a Waćpanowie albo mnie złóżcie z dowództwa, albo słuchajcie.

Nikt nie śmiał ani słowa powiedzieć, bo strach hajdamaków każdemu z za karku wyglądał.

Poprowadzono Moskala do lochu; on się nie opierał, tylko trząsł się i błagał okiem litości.

— Tnę potnę, to mi wojak; gdyby takich wielu, dość byłoby posłać kucharka z rożnem aby ich powojować.

Tu wszedł szlachcic od straży:

— Panie Naczelniku, na wałach potrzebują Pana.

Komornik żywo ruszył, jakby dopiero szesnasty rok kończył. Kiedy przyszedł na brzeg spadzisty, szlachcic stojący na warcie wskazał ręką.

— Panie Naczelniku coś pluszcze po wodzie, jakby wiosła robiły.

Komornik nadstawił ucha. — Tnę potnę, pluszcze, daj mi waszeć rusznicę, a ja palnę w to miejsce. —

Już odwiódł kurek i wymierzył, kiedy trzy razy coś gwizgnęło na rzece, a potem klasnęło w dłonie. Komornik spuścił rusznicę, — tnę potnę, to nie wróg, to swój; ja znam ten znak, to nasz dawny husarski, poświeć no waszeć ogniskiem. — Szlachcic zbliżył ognisko i rozdmuchał ogień. Przy bladym połysku łuczywa tło rzeki zaśniło jak powierzchnia smoły ciekącej z majdańskiego pieca, a na niem jak plamka kołysze się czółenko... i już pod samym brzegiem. Komornik krzyknął

— Kto idzie? — a na czółnie odpowiedziano:

— Swój.

— Kto swój? daj hasło!

— Bar!

— Odezwa!

— Konfederacya.

— Tnę potnę, to od Wernyhory, albo on sam. Czego chcesz?

— Drabiny co prędzej!

— Podać drabinę.

Wkrótce przynieśli długą drabinę, i spuścili w dół, ale jakież było zdziwienie Komornika kiedy ujrzał Makara, a za nim trzy niewiasty; poznał panią Chiczewską i jej córki.

— Tnę potnę, a śliczny mi posiłek przysyła kolega Wernyhora? Piękne buziaki, ani słowa, ale gdyby to rzecz była z tym grafem Moskiewskim tobyśmy zwyciężyli, ale te hajdamaki znają się na piękności jak nierogacizna na pieprzu. —

Makar chciał coś mówić, ale Komornik machnął ręką:

— Tnę potnę, zaraz tylko zaprowadzę te panie do zamku, bo to ja tu teraz gospodarz. —

Zaprowadziwszy do sypialnej izby pani Suchodolskiej, gdzie były zebrane niewiasty sam wyszedł do Makara. Kobiety witały nowo przybyłych, a jakby zapomniały o nieszczęściu, śmiały się z ich strojów i natychmiast zaczęły je przybierać w suknie i robrony pani gubernatorowej. U kobiet jedno nie głuszy głośny śmiech i marszczy smutkiem czoło roz swawolone; jedno nie spędza tęsknotę, odgania strachy weseli serce.

Jeszcze Komornik rozmawiał z Makarem kiedy wystrzelono kilka razy na zachodnim wale.

— Ruszaj Makarze, tnę potnę — i biegł w miejsce alarmu. Makar jeszcze domawiał: — tylko nie wpuszczajcie nikogo — i spuścił się drabiną do czółna.

— Tnę potnę, co to jest?

— A tam za wałami wołano: Bar! Konfederacya!

— Tnę potnę, to nasi, puśćcie ich.

Skoczyło kilku do bramy, a Siedlecki rzekł: — A djabliż ich widzieli, lecą czwałem bezładnie i nic nie mówią choć na całe gardło krzyczeliśmy: kto idzie! Pierwszą razą pan porucznik porządnie przyjechał stępą z podjazdu kiedy przyprowadził Moskala. —

Otwarto bramę, i dobrze się przypatrywano, a kiedy zobaczyli, że to była szlachta konna, spuszczono most. Dziewięciu tylko jeźdźców wskoczyło na dziedziniec krzycząc: zamykaj zamykaj bramę, ćma hajdamaków za nami goni.

Tnę potnę, stój! stój! z koni! co wam jest ludzie? i kot nie goni za wami. —

Most zapadł i brama zatrzasła, a jeźdzce ledwie opamiętali się koło samego zamku, pozsiadawszy z koni. Ich twarze posępne i krwią zbroczone ludzie zieją piersiami a konie bokami robią.

— Tnę potnę, gdzie pan Porucznik? co to znaczy? mówcie! —

Natenczas jeden się odezwał:

— Wszystko było cicho, dwa razy przecięliśmy rynek wzdłuż i w poprzek; a żywej duszy na drodze nie było. Pan Porucznik mówił: to z nami żarty robiono, jedźmy do Wygody: dwóch pojechało przodem, i dało znać, że tam jest chłopstwo. Pan Porucznik kazał iść naprzód, i dobyć pałasze. Zaledwieśmy się zbliżyli o dwadzieścia kroków, aż tu z przodu i z tyłu i z boków wypadło na nas chłopstwo wyjąc jak wilcy i krzycząc; rżnij! siecz! Kosami śmigali, nożami pchali: sądny dzień był. Hajdamaków było ze sto tysięcy; ja nie wiem jak my się wyrwali. —

Drugi dodał: — Pod Panem Porucznikiem koń się związał hajdamaki poszarpali go na kawałki, ja sam widziałem. —

Trzeci mówił: — Boska opatrzność nas zachowała. —

Wszyscy wołali: — Panie Naczelniku, hajdamaki już krzyczeli na miasto! na miasto. —

Komornik smutnie zwiesił głowę: — Tnę potnę, to młodzież! nie słuchać rady starszych? Mówiłem: zrobić podjazd, ale zdaleka, nie nacierać; u nich szabla wszystkiem, a doświadczenie za nic. — Podniósłszy głos: — Tnę potnę, Mościpanowie, w Bogu nadzieja, i w dobrej sprawie: wszystko dobrze pójdzie; u fajmy a zwyciężymy. Panie Madejski, każ Waćpan w dzwon uderzyć aby wszystko do broni stawało. —

Wkrótce dzwon się ozwał, spiż zajęczała chrapliwie; grobowa harmonia brzmiała w powietrzu.

Na dziedzińcu brzęczy bronią zbierająca się szlachta, stanęła w około ogniska. Komornik wszedł we środek, pokręcił siwym wąsem i w te słowa przemówił do niej:

— Tnę potnę, Mościpanowie, baczcie na klejnot szlachecki! Nasi ojcowie ginęli a nie poddawali się, i my ginmy a nie poddajmy się. —

Odwrzasnęła szlachta: — Zginiemy a nie poddamy się! — A echo starego zamku ponuro odpowiedziało: — Nie poddamy się. —

U Komornika dusza się rozradowała, a w sercach szlachty wstąpiła otucha.

Koło Wygody, chłopstwo tłumami się tłoczy. Szmer, gwar i krzyki: do miasta! W karczmie na ławach zasiedli popi, pałamary, djaki i starce, a w środku izby trzynastu powiązanej szlachty; ich odzienia w kawałki poszarpane, a nagie ciało i twarze krew broczy; ale ich oczy groźnie patrzą, w sercach męztwo nie zakrzepło strachem. Zbliżył się do nich pop Korsuński.

— Wraże Lachy! mówcie prawdę, bo będziemy was smalić jak wieprzów. Wielu was jest w zamku?

Porucznik podniósł głowę, odchrząknął krew:

— Psia wiaro popie, mówiłem ci że nas jest ośmset, a za godzinę przyjdzie brygada wojska koronnego; uciekajcie bo zginiecie jak muchy.

— Czortby porwał twoją duszę zapiekły Lachu, a coście zrobili z oficerem carycy?

— Jeśli nie obwiesili, to obwieszą zdrajcę Moskala, i wam tak chamy będzie, jeśli się nie rozejdziecie.

— Szelma Lach! ognia! smalić! — Wszyscy wołali. Wtem na drodze zatętniały kopyta końskie, mnodzy jeźdzce przybyli przed karczmę i zsiadali z koni, a kiedy weszli, natychmiast wstał Stishajło, i całował w rękę wchodzącego naprzód popa.

— Ojcze błahoczynny błogosław, wszystko tak zrobiono, jakeś kazał, ale Lachy zamknęli się w zamku. —

Ojciec Bazyli, przeżegnał lud znakiem krzyża świętego: — W Imię Ojca i Syna i Świętego Ducha. Amen. Niechaj was Bóg błogosławi ludzie wierni; przyszedł dzień odkupienia. Wolni jesteście! już nasi bracia otrząsnęli się z panów. W imię przeczystej wiary idźcie ich przykładem. Bóg z nami i caryca! —

A wszyscy wołali: do miasta do miasta!

Bazyli zapytał Stishajły co znaczą powiązani ludzie? Stishajło mu opowiedział zebranie się szlachty na jarmark, jak on wszystko rozporządził, ale szlachta się dowiedziała zapewnie od Wernyhory; jak Szwab przyjaciel Kreczetnikowi przestrzeżony przez Moskali wyjechał do miasta. O podjeździe Porucznika, złapaniu Tamary, drugim podjeździe, i pomyślnem zabraniu szlachty; przytem oddał jakiś list Bazylemu. Błahoczynny tak pilnie i uważnie słuchał, jak w konfesyonale Jezuita słucha spowiedzi, tylko pomrukiwał: — Wernyhora... to to żeby nam go sprzątnąć? — I dalej list czytał, a w oczach jego błyszczała radość, twarz pół uśmiechem się przyoblekła: — Wszystko dobrze, Kreczetników obiecuje przysłać harmaty i piechotę z Kaborliku a obracając się do powiązanej szlachty: — Grzesznicy, uderzcie się w piersi! niechaj na was zstąpi promień przeczystej wiary, wyrzeknijcie się Antypapy Rzymskiego a możecie się stać naszymi braćmi. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WASHINGTON.

Washington, 15 lutego. Hawaii stanie się częścią Stanów Zjednoczonych. Prezydent Harrison przysłał dzisiaj po południu senatowi traktat aneksacyi ze swem potwierdzeniem. Następnym krokiem będzie ratyfikacya traktatu przez senat, a potem kongres zajmie się rządem dla owych wysp. Prowizoryczny rząd w Honolulu ma także potwierdzić traktat.

Stany Zjednoczone obejmią długi wysp, lecz własność koronna staje się własnością Stanów Zjednoczonych. Zdetronizowana królowa dostanie $20 tysięcy rocznie aż do śmierci, a jej córka, była następczyni tronu, odbierze $150 tysięcy za wyrzeczenie się swych praw.

Washington, 18 lutego. Do hawaiiskich komisarzy przyłączył się dzisiaj wieczorem Chas. H. Cooke. Jest on szczególnym posłańcem prowizorycznego rządu w Hawaii, który go przysłał z ważnemi depeszami.

Członkowie komisyi chcieliby wrócić do domu na parowcu, który 3go marca opuści San Francisco, udając się do Honolulu i spodziewają się, iż będą mogli zabrać kopie traktatu ratyfikowanego przez senat.

Washington, 16 lutego. Głównym wypadkiem dzisiejszego dnia w Izbie posłów był spór pomiędzy Turpinem z Alabama i Vaugh'em z Indiana. Powadzili się podczas debat o „bill" pensyjny i niezawodnie byłaby nastąpiła bijatyka, gdyby przyjaciele ich nie byli rozłączyli.

Senat zajmował się dzisiaj tak zwanym „Omnibus billem".

Washington, 17 lutego. Senat zajmował się dzisiaj „Omnibus bill'em". Przyjęto dodatek przepisujący, że urzędnicy Stanów Zjednoczonych mają mieć dozór nad wyborami.

W izbie posłów potwierdzono uchwałę senatu, która rozpościera opiekę także na zwierzęta dostarczające futra w północnym oceanie spokojnym.

W izbie posłów przyjęto dodatek do bill'u pocztowego, który podwyższa pensye klerków pocztowych.

Washington, 17 lutego. Paul Newman, poseł detronizowanej królowej wysp Sandwich przybył dzisiaj w towarzystwie księcia David'a z królewskiego domu i dwóch służących do Washingtonu.

Washington, 18 lutego. Paul Neumann, poseł zdetronizowanej królowej wysp Sandwich rozpoczął dzisiaj trudne swe zadanie udowodnienia senatorom, że rokowania pod względem aneksacyi wysp nie powinny być ratyfikowane.

— Z Londynu nadeszła wiadomość, że księżniczka Kaiulani wydała adres do ludu amerykańskiego, w którym mówi, że odnośnie do konstytucyi jest prawną następczynią tronu i że przybędzie do Washingtonu, aby bronić swych praw.

— Senat jednogłośnie potwierdził dzisiaj na posiedzeniu wykonawczem nominacyę sędziego Jacksona jako członka najwyższego trybunału w miejsce zmarłego sędziego Lamar.

AMERYKA.

Opór przeciw władzom.

Z Wichita, Kan., donoszą 15-go lutego: Onegdaj aresztował marszałek Stanów Zjednoczonych dwóch obywateli z Kiowa, którzy w terytoryum ścinali drzewa. Natychmiast przybyło około sto ludzi i oświadczyli urzędnikowi, że zostanie „lynch'owanym", jeżeli natychmiast nie uwolni więźniów. Marszałek nie chciał tego uczynić, lecz poddał się, gdy istotnie go chciano zawiesić. Powiadają, że marszałek Stanów Zjednoczonych, Grimes wysłał mnóstwo pomocników do Kiowa z rozkazem uwięzienia każdego, który się opierał urzędnikowi. Z tej przyczyny można się spodziewać interesujących wiadomości z owych stron, gdyż osadnicy są wszyscy dobrze uzbrojeni i nie znają żartów.

Z Rutland, Vermont.

W zeszłym numerze „Gazety" podaliśmy sprawozdanie o wielkiem nieszczęściu, jakie się wydarzyło w tamtejszych marmurołomach, wskutek oderwania się znacznej masy kamienia. Pan Jan Orzeł potwierdza tę wiadomość. Zabitych zostało pięć osób, pomiędzy nimi dwóch Polaków:

Wincenty Łukaszewicz, pochodzący ze wsi Podumbli i Franciszek Kozioł pochodzący ze wsi Kłyszów, i oprócz nich jeden Irlandczyk, jeden Francuz i jeden Szwed. Pomiędzy pokaleczonymi znajduje się także Polak. Niewiadomo czy będzie żył, bo ma połamane ręce i nogi i głowę bardzo pokaleczoną.

Pojedynek.

Z Huntington, W. V., donoszą 16 lutego: Shirley Quilling i James Ewing załatwili dzisiaj spór przez pojedynek na rewolwery. Spotkali się w pobliżu mieszkania ojca Ewing'a, bogatego i poważanego obywatela, który mieszka około 4 mile od Cattlesburg, Ky. Był to pojedynek na życie lub śmierć. Obydwaj strzelili w tym samym czasie; Ewing padł nieżywy, gdyż kula przeszyła jego serce; Quilling został śmiertelnie ranionym i umarł później. Ostatni był żonatym i jego żona znajdowała się podczas pojedynku obok niego. Ewing był samotnym i cokolwiek dzikim. Spór powstał kilka tygodni temu, gdy Ewing uderzył Quilling'a laską tak, iż tenże runął o ziemię.

Z South Chester, Pa.

Korespondent nasz w South Chester donosi, że w nocy z soboty na niedzielę, zeszłego tygodnia, o godzinie drugiej Polacy w Thurlow pobili się tak, że jeden z nich odniósł śmiertelne rany wskutek uderzenia siekierą. W niedzielę rano było czterech lekarzy u niego. Ranny nazywa się Józef Żołądkiewicz. Sprawców uwięziono. Sławy sprawa ta Polakom z pewnością nie uzyska.

Machmud Hamdi Pasza

adjutant sułtana tureckiego, marszałek polny w regularnej armii tureckiej i gubernator Krety, jak nam donosi bratanek jego kap. Paweł Freund w Columbia, Texas, zamierza przybyć na wystawę światową i niezawodnie przy tej samej sposobności odwiedzi swego bratanka. Machmud Hamdi Pasza (Ferdynand Freund) urodził się w Polsce i zawsze był wielkim protektorem Polaków i niezawodnie się ucieszy, gdy spotka tylu Rodaków w Chicago. Odwiedziny jego będą czysto prywatnemi; przybędzie tylko w towarzystwie swego sekretarza i adjutanta.

Piękne stósunki w stanie Kansas.

W Kansas twierdzą republikanie, że ich kandydaci zostali wybrani do legislatury, podczas gdy populiści utrzymują, że wybrali swoich kandydatów. Z Topeka donoszą pod tym względem dnia 15-go grudnia: Nastąpiła dawno oczekiwana kryzys i przyszło do starcia pomiędzy populistami i republikanami. Republikanie, gdy dzisiaj rano chcieli wnijść do hali posiedzeń, zastali drzwi zamknięte, lecz wyłamali takowe i weszli.

Populiści dowiedziawszy się o tem uwiadomili gubernatora Lewellinga. Ten kazał przywołać milicyę i dał rozkaz, aby republikanów wyrzucono z hali. Republikanie tymczasem wybrali Douglas'a przewodniczącym (speaker). Douglas apelował do obywateli w Kansas i prosił ich o moralną i silną pomoc, aby utrzymać organizacyą republikańskiej Izby i stawić rewolucyjnym i anarchistycznym władzom opór.

Republikanie postanowili pozostać koniecznie w posiadaniu hali. Zabarykadowali i zabili gwoździami wszystkie drzwi prowadzące do hali. Populiści postanowili ich wykurzyć. Kasztelan odciął parę ogrzewającą halę, a ludzie, którzy chcieli republikanom dostarczać żywności, nie mogą się przedrzeć przez linię milicyi.

O godzinie 10tej byli republikanie jeszcze oblężeni. O tym czasie przybył gubernator i zażądał, aby go wpuszczono. Uczyniono jego woli zadosyć. Wszedł na platformę i miał mowę, w której zażądał, aby republikanie się poddali prawnym władzom i opuścili halę. Obie partye, zauważył, musiały utracić rozum i najmniejsza rzecz może wywołać wylew krwi. Jeżeli republikanie nie zechcą się poddać, to będzie zmuszony kazać ich wypędzić przez milicyę za pomocą bagnetów. Następnie opuścił halę.

Po nim wystąpił ex-gubernator Osborne i radził do umiarkowania.

Republikanie jednakowoż zabarykadowali wszystkie wchody, połamawszy na ten cel biórka członków.

Pierwsze starcie między żołnierzami i członkami republikańskiej Izby wydarzyło się późno wieczorem, gdy posłowie Davis i Breidenthal, którzy wyszli po żywność, powracając zostali zatrzymani przez straż. Breidenthal wydobył rewolwer i kazał straży zatrzymać broń, gdyż w przeciwnym przypadku ją zastrzeli. Straż usłuchała przestrogi.

O północy położenie nie było zmienionem. O godzinie 11tej gubernator kazał szeryfowi uorganizować oddział, aby utrzymać porządek, lecz szeryf odmówił posłuszeństwa.

Krótko po północy przybył pułkownik Hughes, także członek republikańskiej Izby w uniformie i oświadczył, że jego nie potrzebują się obawiać; że woli złożyć dowództwo, niż wypełnić rozkaz wyrzucenia republikańskich członków i że nawet większość ludzi wystąpi z milicyi, gdyby ta otrzymała rozkaz użyć przemocy, aby prawnie obranych i uorganizowanych członków republikańskiej Izby wypędzić z hali. Dodał także, że rozkazy zostały zmienione i że członkowie mogą się postarać o żywność, spuszczając szpagat z okien. Natychmiast tak uczyniono i wnet poczęto windować do góry kosze napełnione przekąskami i przymusowy post popielcowy zakończył się.

Nazajutrz donoszą: O godzinie pierwszej wszystko jest spokojnem. Gubernator oświadczył, że koniecznie dzisiaj każe republikanów wyrzucić.

(Później). Populiści faktycznie się cofnęli, bo szeryf Wilkerson zebrał około 1100 ludzi, aby bronić stanowiska republikanów. Około południa miał gubernator naradę z członkami populistycznej partyi i oświadczył, że nie może się spuścić na milicyę, i ma za mało ludzi, aby stawić czoło ludziom szeryfa. Postanowiono dla tego nająć halę w dolnej części miasta, gdzie się będą sesye odbywały aż do załatwienia trudności.

Ze wszystkich stron stanu przybywają ludzie do Topeka. Miasto jest przepełnione żołnierzami; z każdej strony pociąg ich przywozi, jako wolontaryuszów uzbrojonych w Winchester karabiny i rewolwery; należą oni tak do republikańskiej jak i populistycznej partyi i są przygotowanymi do walki.

Kapitol jest otoczony żołnierzami i obywatelami; wszędzie znajdują się straże, które nie przepuszczają nikogo bez paszportu podpisanego przez gubernatora i jeneralnego adjutanta. Wyjątku nie stanowią nawet prawodawcy, którzy nie są opatrzeni w pass'y.

Biznes jest w zastoju, a więcej dzieci wałęsa się po ulicach, niż się w szkołach znajduje. Mężczyźni stoją grupami po ulicach, pojedynczego człowieka trudno ujrzeć. Milicya z wielkim wstrętem wypełnia służbę; przykład pułkownika Hughes, który nie usłuchał gubernatora i nie wyrzucił republikanów z hali kapitolu, wywarł demoralizujący wpływ.

Jeneralny adjutant wydał dzisiaj rozkaz, aby nie wpuszczano żywności do hali, lecz straże nie mięszały się do sprawy i przyjaciele oblężonych przynoszą żywność całemi koszami, które republikanie za pomocą lin wciągają do hali. „Wichita baterya" dozwoliła, że z jej Gatling armaty usunięto ważny przyrząd, wskutek czego armata nie może być użytą. Kapitan Metcalf badał wprawdzie, ktoby się dopuścił takiego przestępstwa, lecz żołnierze nie chcą wydać winowajcy.

O godzinie drugiej przybył prywatny sekretarz gubernatora do hali i przedłożył republikanom propozycyę gubernatora: Ten jest gotowym odwołać w interesie pokoju milicyę, i chce zaręczyć, że populiści nie będą przeszkadzali republikanom, jeżeli ci odwołają wszystkie kroki dotyczas przedsięwzięte i nie stawią przeszkód populistom, i jeżeli szeryf Shawnee powiatu rozwiąże oddział swych pomocników i nie będzie się mięszał do spraw populistów i urzędników stanu, włącznie milicyi. Ugoda ma być pełnomocną aż do końca teraźniejszej sesyi prawodawnictwa.

Republikanie obradowali nad propozycyą gubernatora i postanowili wybrać komitet złożony z pięciu członków, który ze swej strony miał przedłożyć propozycye. Wypracowano natychmiast uchwałę i przedłożono gubernatorowi, który obiecał dać odpowiedź jutro rano o godzinie 9tej. Tymczasem nikt nie ma republikanów molestować. Wieczorem wyszła połowa z nich na wieczerzę, podczas gdy druga połowa pozostała w kapitolu. Przez cały wieczór panował spokój.

W piątek rano o godzinie pierwszej położenie się nie zmieniło. Większa część członków położyła się na spoczynek, gdzie tylko mogła. Straż pilnuje jeszcze kapitolu. Milicya nie jest zadowoloną, gdyż o północy począł gęsty śnieg padać.

Z Topeka, Kansas, donoszą 17 lutego: Wojna się zakończyła. Dzisiaj po południu przyjęto z wielką radością plan wypracowany przez gubernatora i wydział republikańskiej Izby. Republikanie odnieśli zwycięztwo.

Ugoda podpisana przez gubernatora Lewellinga i członków Izby republikańskiej Douglas'a, Eastman'a i Cubbison'a brzmi: Republikańska Izba, której przewodniczącym jest Douglas, ma pozostać w posiadaniu hali reprezentantów. Także ma Izba populistyczna pozostać bez przeszkód w posiadaniu najętej hali i może sobie także, jeżeli zechce, wybrać halę w budynku stanu dla swych posiedzeń, lecz nie halę reprezentantów.

O godzinie 3:30 ogłosił gubernator, że wojsko zostało cofnięte i odesłane do domu. Wiadomość przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Przewodniczący Douglas miał przemowę, w której oświadczył, że republikanie odnieśli wielkie zwycięztwo i jutro odniosą drugie, gdy trybunał najwyższy wyda wyrok, że republikańska organizacya jest prawną Izbą reprezentantów.

Arizona.

Wiadomo, że terytoryum New Mexico, Utah i nawet młode Oklahoma starały się niedawno temu w kongresie o nadanie im praw stanu, i dla tego Arizona nie chce pozostać po za drugiemi i stara się udowodnić, iż jest o wiele lepszą, niż ją przedstawiano.

Nasamprzód oświadcza Arizona przez swego gubernatora w jego orędziu rocznem do ministra spraw kraju, że ma najmniej 70,000 mieszkańców, choć ostatni spis ludności podaje tylko 59,620, i że przybytek nowych imigrantów jest najlepszym, bo wskutek wielkich korzyści, jakie Arizona ofiaruje dla rolnictwa, chodownictwa bydła i górnictwa, przybyli kapitaliści, farmerzy, rzemieślnicy i górnicy, aby ulokować swe kapitały i stale tam zamieszkać. Społeczeńskie i moralne stósunki podniosły się widocznie i Arizona może na równi stanąć z sąsiadami co do szanowania prawa, inteligencyi i kwitnącego rozwoju.

Ponieważ zaś sąsiadami tymi są po stronie Stanów Zjednoczonych Utah, New Mexico i Nevada (którą Amerykanie nawet nazywają „rotten-borough"), a po drugiej meksykańskie stany Sonora i Chihuahua, oświadczenie powyższe nie ma wielkiego znaczenia i Arizona licząc nawet 70,000 mieszkańców, miałaby zawsze jeszcze o 100 tysięcy mniej, niż w istniejących stanach potrzeba dla wysłania posła narodowego do Washingtonu, t. j. do kongresu. Jednakże posłuchajmy, co dobrego Arizona jeszcze o sobie powiada:

Nasamprzód uskarża się, że oszacowanie jej wartości na 30 milionów dolarów jest o wiele za małem i że słuszne oszacowanie podniosłoby to oszacowanie na 60 milionów, i jako dowód jej dobrych stósunków finansowych wspomina o fakcie, że dług terytoryalny, który wymagał dawniej 8 do 10 procent, było można ufundować po 5 procent i że „bonds" tego terytoryum mają właściwą ich wartość. Dalej jednakże zwraca uwagę na fakt, że chociaż uprawiane grunta obejmują już setki tysięcy akrów i że w „Salt River" dolinie tylko zebrano z 10,000 akrów pszenicę, owies, jęczmień i alfalfę, jednakowoż w rolniczym swym rozwoju zrobiła zaledwie pierwszy krok. Sadzono i siano w Arizonie każdy ziemiopłód i każdy udaje się i to lepiej jeszcze, niż w jakimkolwiek innym kraju. Pszenica, żyto, owies i jęczmień wydawają tak dobry plon, jak i w północnych stanach preryowych, a bawełna, trzcina cukrowa, słodkie kartofle i wszystkie podzwrotnikowe rośliny udają się jeszcze lepiej, niż w dolinie dolnego Mississippi i stanach położonych nad zatoką meksykańską. Arizona może produkować wszystko to, co rośnie w stanie Florida lub w Californii. Zwłaszcza owoce mają wielką przyszłość przed sobą, mianowicie od czasu, gdy się okazało, że pomimo nadmiernych cen za przewóz kolejami, wysełka świeżych owoców jest korzystną.

Wprawdzie jest rolnictwo i ogrodownictwo niemożebliwem bez irrygacyi. Lecz 500,000 akrów są już zaopatrzone w wodę a dla jeszcze miliona akrów kopią się już kanały irrygacyjne lub już zostały ich plany wypracowane. (Arizona obejmuje 150,000 mil kwadratowych, czyli 96 milionów akrów, a więc jest 1½ miliona akrów bardzo małą odsetką, i istnieje obawa, że wiele więcej roli zdatnej pod uprawę nie będzie można w Arizonie znaleźć, gdyż nie ma wody potrzebnej dla irrygacyi.)

Górnictwo, dotychczas jeszcze głównym przemysłem w terytoryum, które oddaje pierwsze miejsce rolnictwu, przyniosło pomimo nizkiej ceny srebra, złota i miedzi $97 milionów. Obecnie odkryto także bardzo cenne pokłady onyxu.

Południowe powiaty, zwłaszcza Maricopa pow. okazały się doskonałemi i jeszcze lepszemi, niż California dla chodowania koni rasowych, a chodowanie owiec jest jednym z najpierwszych przemysłów w terytoryum, w którem się obecnie znajdują 2,000,000 owiec, a wełna polepsza się od roku do roku przez sprowadzenie pierwszorasowych baranów.

Nowiną będzie dla wielu, że Arizona jest także krajem leśnym. Lasy sosnowe w środkowej Arizonie obejmują, powiada p. Murphy, 2700 mil kwadratowych, czyli 1,750,000 akrów, i znajdują się w nich, zwłaszcza w San Francisco górach drzewa mające cztery stopy średnicy. Oprócz tego znajdują się pojedyncze bory, które atoli nie mają wartości handlowej i z których drzewo służy tylko na opał, w różnych częściach terytoryum w wysokości 5000 stóp i wyżej. Ilość drzewa budulcowego w Arizonie jest oszacowaną na 8000 milionów stóp.

Dalej szczyci się Arizona swym wybornym systemem szkolnym, zwłaszcza zaś swą szkołą normalną w Tempe i budującym się uniwersytetem w Tucson.

Wszystko to jest doskonałem i można powinszować Arizonie, że tak olbrzymie zrobiła postępy. Lecz przyjęcie jej jako stan i posłanie do senatu dwóch dalszych zwolenników wolnego bicia srebra, których głosy znaczą tyle, co głosy z New Yorku, Pennsylvanii lub Illinois — nie zdaje się być jeszcze na miejscu. Że nie zawsze jest dobrem nadać terytoryom, w których na milę kwadratową nie przypada nawet jeden mieszkaniec, praw stanów, okazuje przykład stanu Wyoming. Arizona, odnośnie do sprawozdania jej gubernatora, kwitnie pod ojcowską opieką rządu Stanów Zjednoczonych, i dla tego też nie ma dotychczas powodów do żądania zmiany. A to, co się stósuje do Arizony, odnosi się także do Nowego Meksyku i Oklahomy. Ponieważ nie mają krzywdy, mogą spokojnie czekać, co o nich doniesie najbliższy census (spis ludności i t. d.) Z pewnością mamy tu aż zanadto stanów, które nie posiadają więcej mieszkańców ni własności, (o ile tu chodzi o jej wartość) niż jedna warda w Chicago. A terytoryum Utah, które także rości sobie pretensye do praw stanu? I to terytoryum może czekać aż do czasu, gdy już nie będzie najmniejszej obawy, że mormoni tam będą rej wodzili.

Straszliwe skutki nieostrożności.

Z St. Louis donoszą 16 lutego: Dzisiaj rano wydarzyła się w mieszkaniu pani Elser, 1242 South Broadway straszliwa eksplozya. Bridget Murphy chciała rozniecić ogień, i wzięła, ponieważ drzewo się nie chciało palić, bańkę z gazolinem do ręki i wylała płyn do pieca. Natychmiast nastąpiła eksplozya i Bridget stanęła w płomieniach. Umrze. I pani Elser została znacznie poparzoną, gdy usiłowała ocalić Bridget Murphy i może także umrze.

Utracił nagle rozum.

Z Winona, Minn., donoszą 16 lutego: Frank Sarazin, zwrotnikarz na krzyżówce Milwaukee, St. Paul i Northwestern kolei, tuż na zachód od Winona nagle utracił rozum wczoraj wieczorem o godzinie 6-tej. Opuścił swe stanowisko, rozebrał się do naga i biegł wzdłuż toru do miasta. Uwiadomiono policyę, która się puściła w pogoń za nim. Sarazin zwrócił się na torze i biegł wprost na przybliżający się parowóz. Został tak niebezpiecznie pokaleczony, iż dzisiaj po południu umarł. Wskutek fałszywego przerzucenia zwrotników zostały pociągi przez całą godzinę zatrzymane.

Eksplozya w kopalni.

Z Albia, Iowa, donoszą 15 lutego: Eksplozya gazu węglanego w Chicago i Iowa kopalni w Cedar spowodowała śmierć jednego górnika i niebezpieczne pokaleczenie 24 innych robotników. Joe Gallagher został zabity na miejscu a Daniel Wolf umrze niezawodnie. Nieostrożność jednego z górników była przyczyną nieszczęścia.

Nieszczęście kolejowe.

Z Devils Lake, N. D, donoszą 15 lutego: Pociąg osobowy Great Northern kolei spóźniwszy sie o 9 godzin wyjechał ztąd około północy. Piętnaście mil ztąd część pociągu wykoleiła się i spadła z nasypu. Dwóch ludzi, Robert Cairns, kupiec z Osnabrock, N. D., i Henry Dabrahn Niemiec udający się do Butte, Montana — zostało zabitych, 13 pasażerów zostało niebezpiecznie a pięciu lekko pokaleczonych.

Trzech ludzi zabitych.

Z Portland, Oregon, donoszą 15 go lutego: Wskutek wykolejenia się wagonu elektrycznego tramwaju zostało dzisiaj trzech ludzi zabitych. Byli nimi: J. O. Dennis, Bertram Dennis i J. T. Johnson. James Menefee został prawdopodobnie śmiertelnie pokaleczony a 12 pasażerów otrzymało niebezpieczne rany. Wagon pędził z górki i człowiek mający dozór nad motorem utracił kontrolę nad nim. Przy skręcie u spodu pagórka wagon wykoleił i potrzaskał się. W ogóle znajdowało się 45 osób w wagonie. Prawie każdy został nadwerężony.

Janko ściskacz schwycony.

Z Menasha, Wis., donoszą 15 go lutego: Bardzo często przez rok cały prawie nieznany człowiek zatrzymywał wieczorami kobiety i dziewczyny, obejmował i całował i niezmiernie przestraszał je, lecz uchodził zawsze, nim go było można schwycić. Przeszłego wieczora zatrzymał trzy niewiasty idące razem na najgłówniejszej z ulic miasta, jednej z nich zabrał szal i począł uchodzić; niewiasty puściły się w pogoń za nim, lecz zdołał przed niemi ubiedz w ciemnościach nocy. Schesloch (tak się nazywa) przybył o trzeciej godzinie nad ranem do domu. Żona jego chciała wiedzieć, zkąd ma szal, lecz on odpowiedział, że jej nic do tego. Nastąpiła kłótnia, niewiasta udała się do swego ojca i posłała jednego z sąsiadów po policyę. Schesloch został uwięzionym i oddany pod sąd okręgowy.

Pierwsze prawo natury.

Jest uznanem że tem jest obrona samego siebie, i ludzie, którzy się chronią przeciw wdzieraniu się choroby za pomocą prawdziwego lekarskiego środka zabezpieczenia, potwierdzonego przez doświadczenie i sankcyą lekarzy, przedstawiają szczęśliwą ilustracyę mądrości twierdzenia przez zdrowie, które sobie wracają i którem się wciąż cieszą. Pomiędzy chorobami, przeciw których rozszerzeniu się Hostettera Stomach Bitters dostarczają skutecznej obrony, dolegliwości nerek i pęcherza są połączone z największem niebezpieczeństwem i okazują wielki upór, jeżeli im się przeciwstawia zwyczajne środki. Bitters mogą je pokonać i pokonywają je. Nie ma nad to lepszego świadectwa. Jeżeli się ich używa na początku i stale, można się spodziewać najlepszego wyniku. Lekarstwo to wykorzenia także dolegliwości wątroby, zatwardzenie, trudność trawienia, malaryę, reumatyzm i nerwowość.

Trąd.

W Norwich, w stanie New York, odkryły władze w tych dniach wypadek prawdziwego trądu. Chorym jest Polak z pod zaboru rosyjskiego Józef Ojespicz (?), który od niejakiego czasu pracował na farmie Perlie'go Show, jako prosty robotnik. Przed kilku tygodniami poczęły się na jego rękach okazywać rany, i ta dolegliwość robiła tak szybkie postępy, że ciało zaczęło powoli odpadywać od palcy i było można widzieć kości. Farmer Show wydalił dla tego chorego z pracy, a ten przybył do Norwich i został tam jako „tramp" (włóczęga) uwięzionym. Trzech lekarzy zbadało go i uznało, że jest trędowatym. Władze nie wiedzą, co z nim począć i donieśli o tem wypadku stanowej władzy zdrowia.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej" W. DYNIEWICZA, w Chicago - - Illinois.

Książki z nutami do śpiewu i grania na fortepianie lub organach.

Orfeusz, czyli Zbiór najulubieńszych pieśni polskich z melodyami ułożonemi na cztery męzkie głosy, przez Bogdana. Zawiera: 1) Bartłomej Głowacki (Hej tam w karczmie), 2) Bolesław Chrobry (Ten co najpierwszy), 3) Bracia nuż do Koła, 4) Bracia rocznica (29 listopada), 5) Car (Co to za gwar) 6) Chwalcie Boga, 7) Czarna sukienka (Schowaj matko suknie moje), 8) Czegoż bracia w kącie siedzieć, 9) Dalej chłopcy, bierzmy kosy, 10) Duma o Żółkiewskim (Za szumnym Dniestrem, 11) Gdyby orłem być, 12) Gdy słoneczko nam zawita, 13) Hej Mazury, hejże ha! 14) Jak się macie Bartłomieju, 15) Jak wspaniała nasza postać, 16) Jam Polak znany z niedoli, 17 Jeszcze Polska nie zginęła, 18) Jeśli żyjesz pracowicie, 19) Kochajmy się (Pędzą jak na skrzydłach) 20) Leszek Biały (Od dworaków opuszczona) 21) Na dolinie zawierucha, 22) Nasz Chłopicki wojak, 23) Nie boję się nikogo (Gdym powinność spełnił moje), 24) O matko P., 25) Orzeł biały (Ciężko ranny), 26) Patrz Kościuszko na nas z nieba, 27) Pędzą jak na skrzydłach, 28) Piękna nasza Polska cała, 29) Pięknie cudnie na Wołoszy, 30) Polatuj myśli, 31) Polak nie sługa, 32) Pomoc dajcie mi rodacy, 33) Przyjaźń o bracia, 34) Sto lat niewoli, 35) U nas inaczej, (Smutnoż tu smutno), 36) Ura! krzyknijmy wraz (Toast), 37) Ura! niech żyje (Toast), 38) Witaj majowa jutrzenko (Mazur 3. maja), 39) Władysław Jagiełło (W bluźnierskich błędach), 40) Wygnaniec (Z ojczyzny mojej wygnany), 41) Za szumnym Dniestrem, 42) Z dymem pożarów, 43) Żal za Ukrainę (Pięknie cudnie na Wołoszy 44) Żebrak (Pomoc dajcie mi rodacy. Cena 85

Książki do nabożeństwa, śpiewniki, treści religijnej i żywoty św.

Błogosławieństwo duchowne domu, Ewangelia św. Jana (do oprawienia w ramy) 10

Dokąd idziesz? 5

Droga do nieba przez krzyż i ciernie czyli przez cierpienie tegoczesne i zgadzanie się z wolą Pana Boga skreślił Ks. M. Możejewski . . . 30

Dwie msze i nieszpory po polsku 5

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic. $1.00

Godzina śmierci, czyli przygotowanie się na śmierć szczęśliwą. Czytania na każdy miesiąc w roku dla wszystkich stanów. Z ośmiu obrazkami. Wydał ks. G. Stagraczyński 85

Gorzkie Żale czyli Pasya . . . 5

Józefata dolina czyli Sąd Ostateczny napisał X. Feliks Gondek, Pleban z Krzyżanowic, Dyecezyi Tarnowskiej 35

J. M. J. Książka zawierająca Koronkę, Nowennę, Litanie, Modlitwy i Pieśni do świętego Józefa 10

Kantyczka i Kancyonał, czyli zbiór najnowszych Pieśni, Kolend i Pastorałek na cały rok z Nowenną na Adwent, w mocnej oprawie . . . 75

Kazanie św. Chryzostoma, o męczeństwie śś. Juwentyna i Maksyma. Tom. 3, na niektórych miejscach skrócone. — O św. Apolonii z listu Dyonizego Aleksandryjskiego do Fabiusza biskupa Antyochskiego, u Euzebiego historyka kościelnego, Lib. 6, cap. 44. Żyła około Roku Pańskiego 239. — Żywot św. Jana Kalibity, Rzymianina, pisany od Symeona Metafrasta. Nicephorus lib. 15. cap. 23 czyni o nim wzmiankę. — Żywot św. Furseusza z Hibernii, o którym wielebny Beda szeroko wspomina w Historyi Kościelnej 1, 3, r. 19 z tego żywota słowo do słowa niektóre rzeczy kładzie. Żył około Roku Pańskiego 702. — Żywot św. Pauli zacnej wdowy Rzymianki, wypisany od św. Hieronima do córki jej Eustachii, słowy św. Hieronima Epist. ad Euster. 27 miejscem skróconemi. Żyła około roku 390. — Żywot i męczeństwo św. Klemensa biskupa Ancyrańskiego i Agataniela Rzymianina, pisane od Symeona Metafrasta. Żyli około Roku Pańskiego 250. — Męczeństwo św. Walentego Kapłana, z starych ksiąg męczeńskich rzymskich. Uswardus i Ado. Surius Tom I. Cierpiał około Roku Pańskiego 234.
Cena . . . . 15 c.

Koronka na cześć niepokalanego poczęcia Najświętszej Maryi Panny Bogarodzicy 3

Książka jubileuszowa czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o Odpuście Jubileuszowym zarazem nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej napisał X. N. B. 8

Kwiat niewinności, książeczka do nabożeństwa dla dzieci, w mocnej oprawie, osobne wydanie dla dziewcząt i osobne dla chłopców 25

Lekcye i ewangelie na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, podług przekładu X. Jakóba Wujka T. J. stósownie do Mszału Rzymskiego, wypracował ksiądz S. Tomicki a potwierdzona przez Konsystorz Generalny arcybiskupi Gnieźnieńsko-Poznański. Książka ta jest od wielu lat w całej Polsce jak pod Prusakiem tak pod Moskalem i Austryakiem. Jest w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem i ozdobną stronnicą tytułową. $1.50

Męczeństwo śś. Faustyna . Jowity, braci rodzonych, wypisany od Adona biskupa, z ksiąg męczeńskich Kościoła Rzymskiego. — Żywot i Męczeństwo ś. Juliany dziewicy, wypisany od Symeona Metafrasta. Umęczona za czasu Maksymina około Roku Pańskiego 290. — Żywot ś. Jakóba Pustelnika, grzeszącym aby nie rozpaczali, bardzo ku zbudowaniu się pożyteczny, pisany od Symeona Metafrasta. — Żywot ś. Melanii Mniejszej, Rzymianki, pisany od Metafrasta i Palladyusza. Żyła około Roku Pańskiego 414. — Żywot ś. Małgorzaty królewny Węgierskiej, pisany od błogosł. Garynusza Dominikana w Awionie. Żyła około Roku Pańskiego 1248. — Żywot ś. Wilhelma książęcia Akwitańskiego, a potem pustelnika, pisany pierwej od ucznia ś. Wojciecha, a potem od Teobalda biskupa. Żył około Roku Pańskiego 1139. — Męczeństwo ś. Filomora, Filesa i wielu innych cierpiane w Aleksandryi, pisane od Euzebiego w Kościelnej Historyi słowa od słowa. Żyli około Roku Pańskiego 260.
Cena - - - - - - 15 cts.

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi świętej. Modlitwy przy Mszy świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie. 30

GAZETA POLSKA W CHICAGO, jest najstarszem czasopismem POLSKIEM W AMERYCE.

Wychodzi regularnie od 1873 roku. Drukarnia Gazety Polskiej jest największą drukarnią polską w Ameryce, posiada bowiem trzy parowe maszyny do drukowania i maszyny do składania gazet.

Gazeta Polska drukuje się na własnych maszynach i we własnym budynku.

DRUKARNIA GAZETY POLSKIEJ W CHICAGO

Wykonuje wszelkie prace w zakres drukarski wchodzące jako to: Książki, Broszury, Konstytucye, Afisze, Cyrkularze, Kwity kupieckie, Bilety. itp. w wszystkich głównych językach. Adresować:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str. CHICAGO, ILL.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr.. Thos. Jamrog.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Kaszak i J. Chudyszewicz.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND, OHIO. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CONNELLSVILLE, Pa. Fryderyk A. Ka
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. W. S. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Rockowski.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA. B. H. Friedlander.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA. Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski i Józef B. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubiczak W. Kieliszewski.
— TOLEDO. O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN. M. Daszkowski.
— YORKTOWN, Tex., J. B. Kasprzyk.

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisany przybył w przeszłym miesiącu do Ameryki; jestem rodem z Witkowic, powiatu Ropczyce, Galic. i. Poszukuje swej siostry Maryanny Paszelinki rodem z Bzyzny, powiatu Ropczyce.
Paweł Skop,
69 North 6 str., Brooklyn, E. D., N. Y.
(7—9)

Poszukuję w imieniu mej żony Jana Gruszczyńskiego. Pochodzi z Czerniejewa, W. Ks. Poznańskiego i ma podobno przebywać w Chicago kilka lat. Żona moja Stanisława pochodzi z familii Krupskich. Ktoby z Szan. Rodaków go znał, niech mi raczy donieść.
Jan Tuchalski,
1526 Franklin str., Racine, Wis.

Poszukuję towarzyszki życia panny lub wdowy bezdzietnej do 27 — 28 lat starej (może być także młodszą). Jeżeliby się która zechciała zgłosić to niech śmiało napisze do:
M. B. W. lb. 436,
Bevier, Macon Co., Ill.

Poszukuję Ignacego Wylmanowskiego pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Płockiej, powiatu Rypin, gminy Płonne, wsi Trąbin. Ostatnim razem wyjechał do Ameryki z Prus Zachodnich, Piecewe, powiatu Toruńskiego. Od czterech lat nie mam żadnej o nim wiadomości.
Józef Lepka,
Opekiska, Monongahela Co., W. Va.

Poszukuję Jana Botton, który wyjechał z Adrian, Pa., w przeszłym roku, i ma przebywać w stanie Wisconsin. Proszę o jego adres.
S. B. Du Bois, Pa.

Poszukuję Walentego Garbacza. Pochodzi z Galicyi, zkąd przyjechał w przeszłym roku. Jest wzrostu wysokiego, ma twarz podługowatą, włosy jasno—blond, oczy żółtawo—siwe; ma wielką krostę na lewej ręce powyżej palców. Liczy mniej więcej 35 lat. Ma brata Wojciecha Garbacza w Oil City, Pa. Kto mi poda jego adres w Galicyi tj. gminę, pocztę, starostwo i t. d. dostanie $5 nagrody.
Karol Witkoś.
53—35th ave., Detroit, Michigan.

Do wydzierżawienia (wyrentowania) natychmiast dom w zupełnym porządku się znajdujący. Można w nim jakikolwiek interes założyć.

Poszukuję zarazem panny, któraby chciała wyjść za mąż. Musi być stateczną i dobrą katoliczką, umiejącą się zająć gospodarstwem domowem i mającą chęć do zajęcia się niem. Musi także być blondynką i pochodzić z Wielkopolski. Proszę przysłać fotografią i piśmienne sprawozdanie. Wymagam do dobrego wzajemnego poznania się dwóch lub trzech miesięcy czasu. Adres mój:
Frank Szews,
Duryea, Luzerne Co., Pa. lb. 154.

Jan i Antoni Laskowscy poszukują Wojciecha Świtalskiego, pochodzącego z pod zaboru rosyjskiego. Przyjechał do Ameryki rok temu. Ktoby znał miejsce jego pobytu niech mi doniesie pod adresem
Jan Laskowski.
3107½ 27st. & Mulberry Alley, S. S. Pittsburg, Pa.

Anna Chuda poszukuje siostrę swoją Magdalenę Chuda, która przybyła 7 lat temu do Ameryki i ma się znajdować w Nowym Yorku. Od dłuższego czasu nie mam od niej lub o niej wiadomości. Ktoby z Szan. Rodaków znał miejsce jej pobytu lub ona sama niech mi raczy donieść pod adresem:
Anna Chuda
Marche, Pulaski Co; Ark.
8—9

Kapłan potrzebny.

Parafia w Spring Valley, Ill., potrzebuje kapłana, który zna język polski i litewski, gdyż parafia składa się z Polaków i Litwinów. Zaręczamy, że kapłan, który przybędzie do nas będzie zadowolony.

W imieniu całej parafii
Jan Palka,
jeden z dozórców kościoła,
Spring Valley, Ill.

Listy polskie na poczcie.

401 Awisański S.	642 Nowak J.
412 Badowinic J.	643 Nyga P.
416 Baran J.	652 Palatnik B.
417 Banys W.	655 Papanek M.
421 Belawsky S.	666 Piątkowska A.
428 Bessa M.	667 Pisoga J.
432 Białek W.	669 Podaska J.
437 Borowski T. A.	670 Poliacki G.
443 Cebalski J.	6 8 Proświszka S.
444 Choroszew J.	674 Ptasalewicz R.
445 Cresla J.	675 Rada J.
446 Oresla M.	687 Kopiński J. (2)
452 Czerwiński A.	688 Roman Krygier
454 Danziaszewicz F.	695 Rossa K.
461 Dostorski I.	696 Rubiński H
463 Dombrowski F.	699 Rynkiewicz A.
464 Dokel W.	700 Sadilek J.
466 Dzieczalski W.	701 Sadowski M.
473 Fujara M.	726 Seldoski L.
481 Fujara W.	733 Sidlowski S.
485 Głomania A.	742 Smolański A.
488 Gorka M.	743 Sokołowski A.
491 Grala W.	748 Stac S.
495 Grinalsky E.	749 Stanek W.
498 Grabowski J.	750 Staszak W.
499 Grzehorczyk A.	752 Stermer W.
500 Grondowski F.	754 Stofil J
503 Gyżyński J.	755 Stolarek T.
508 Haidysz J	759 Stotera H.
550 Jasnopolsky M.	760 Strawiński J.
545 Kacprzycki F.	762 Stypczyński J.
546 Kalina F.	764 Świrk W.
547 Kalas A.	765 Sykita J.
549 Kaserofsky J.	766 Szukalski M.
557 Kiłłańskas J	769 Tairy N.
562 Kolka J.	772 Tomaszewska J.
563 Korobucki F.	773 Tocki F.
565 Konopka A.	776 Trościan A.
574 Kopacz W.	778 Tupa M.
575 Kostal J.	782 Wanorzinas M.
580 Kostka R.	783 Wajda M.
577 Kruszczyński J.	794 Włoch J.
578 Kaikowski F.	798 Wandracek J.
5 1 Kujawa J.	799 Waronoja K.
583 Kusztefka J.	812 Wereżowski M.
534 Kulaen J.	815 Wieczorek K.
585 Kulszyński M.	817 Winicki E.
586 Lendowski J.	819 Witkiewicz E.
600 Liszyński A.	824 Woydac S
601 Jobesin M.	825 Wozanio A.
604 Lubowiecki F.	826 Wróbel M.
606 Majdecki W.	828 Włoch A.
607 Malinowska M.	829 Wundrach J.
609 Mancewiczyn P.	830 Wyrzkowski F.
610 Maniewsky W.	831 Wysocki W.
611 Morlefok F.	832 Zabuda M.
617 Masek J.	833 Zacharzewski J.
619 Masiek M.	834 Żak J.
620 Meczkowski E.	835 Zalernach J.
625 Mika F.	836 Zacnowski P.
627 M duska F.	839 Zołyński A.
628 Misiak J.	840 Zubiechski E.
630 Mozefka J.	841 Zaksezewska M.
631 Mecyński W.	
633 Niedbała K.	

JESZCZE AMERYKA

Wystawa światowa
W CHICAGO.

Reich'a Moritza spadkobiercy (Zygmunt Reich & Co.) z Biały w Galicyi przysełają na wystawę światową różne likiery; pan S. Trzecinski z Sieniawy w Galicyi przyśle ołuskane warzywa strączkowe.

— Najgłówniejsi fabrykanci pianów na wschodzie Stanów Zjednoczonych nie przyślą nic na wystawę światową, gdyż władze wystawy miały się z niemi niesłusznie obchodzić, i dalej ponieważ przeznaczono za mało miejsca dla nich i ponieważ im się nie podoba system rozdawania premii.

— Artyści szwedzcy każdego rodzaju, przyślą 200 własnych utworów na wystawę.

— Amsterdamska firma J. C. Blosker wysłała już na wystawę stary hollandzki wiatrak, budowany w r. 1806, w którym przodkowie teraźniejszej firmy mełli słynne swe hollandzkie cacao.

— Rzecz pospolita San Domingo podarowała wystawie światowej model statku Kolumba „Santa Maria". Pokazywano go na wystawie Kolumba, która się rozpoczęła dnia 12-go października w San Domingo. Jest on 18 stóp długim, 7 stóp szerokim i 8 głębokim. W San Domingo na wystawie tworzyły małe dzieci ubrane jak majtkowie za czasów Kolumba, załogę.

— Słynni fabrykanci ołówków, Bracia Faber przysłali 23 pudła z ołówkami na wystawę.

— Stan New York wystawi w pałacu rólnictwa tabakę, chmiel, fasolę, ćwikłę cukrową i orzechy, dalej trawę (100 gatunków), wełnę i grzyby.

— W nowoyorskim wydziale górniczym będzie się znajdował obelisk, wystawiony z każdego gatunku kamieni i skał, jakie w tym stanie się znajdują.

— W pałacu przemysłowym zostanie wnet ukończona wieża zegarowa. Będzie 120 stóp wysoką, a u spodu będzie miała 40 stóp kwadratowych. Spód ten tworzy podstawę dla czterech okrągłych wież, wznoszących się do wysokości 40 stóp; pomiędzy wieżami będą się znajdowały 30 stóp wysokie bramy. Wieże mają 10 stóp średnicy. Bramy kończą się rodzajem kupoli, nad którą się znajduje pierwsze piętro, z pięknie ozdobionym balkonem. Na każdym rogu balkonu znajdują się kupole spoczywające na 8 małych filarach. Na drugiem piętrze znajduje się galerya dla gości, na trzeciem mechanizm wielkiego zegara, na czwartem cyferblat ze wskazówkami 7 stóp długiemi. Piąte piętro, które jest okrągłem w przeciwstawieniu do trzeciego i czwartego piętra, posiada arkady. Tu wisi 9 dzwonów wprowadzanych w ruch z trzeciego piętra. Arkady unoszą kupolę 20 stóp średnicy. Ponad wszystkiem znajduje się wielkie wyobrażenie kuli ziemskiej.

— Niderlandy przedstawią illustracyę hollandzkich dzieł sztuk pięknych, fabrykacyę dyamentów (rznięcie, gładzenie, oprawę); dalej czekoladę i cacao, likiery, porcelanę, hafty, róże, łodzie i przyrządy do łowienia ryb.

— W maurskim pałacu wybuchł w piątek pożar i dach został częściowo uszkodzony.

— Dach pałacu przemysłowego zniżył się o 5 cali.

— Terytoryum New Mexico wystawi w pałacu górnictwa srebro, złoto, cynk, ołów, w pałacu sztuk pięknych kilka malowideł olejowych i prace wykonane złotemi i srebrnemi niciami.

W wydziale ogrodownictwa zaś wystawi kwiaty i owoce.

Prawdopodobnie obawiał się hańby.

Kilka dni temu znaleziono w ich chacie położonej w pobliżu Fort Wayne, Indiana, zwłoki John'a Ostermann i jego żony. Przy obdukcyi okazało się, że Ostermann w zaprzeszłym tygodniu dopuścił się w Fort Wayne nieznacznej kradzieży i że skradziony przedmiot znaleziono w tych dniach w jego chacie. Niezawodnie z obawy przed bańbiącą karą wsypał arszeniku do kawy i wypił takową ze żoną. Każde z nich liczyło przeszło 70 lat; panowała u nich w ogóle wielka nędza.

Rzadka uroczystość familijna.

W Mattoon, Ill., obchodzili John Ballinger i Matylda Ballinger 76-tą rocznicę ich ślubu. Ballinger liczy lat 101 a jego małżonka 94.

Bunt w Wheeling.

Z Wheeling, W. Va., donoszą 15-go lutego: Strajk ludzi zatrudnionych przy elektrycznych tramwajach trwa jeszcze i położenie staje się groźnem. Drugi bunt wydarzył się dzisiaj wieczorem i to w granicach miasta. Gdy wagon na którym się znajdowali nieunioniści nadszedł, 2000 mężczyzn i chłopców, którzy zajęli kilka bloków poczęło rzucać do wagonu różnemi przedmiotami i operator musiał go opuścić, poczem wagon został wykolejony. Przywołano policyę, która rozpędziła tłum i aresztowała jednego człowieka.

Doskonały pastor.

Pastor metodyski, J. J. Waymer z Malaca w Minnesocie, głowa miłej familii, złożonej z żony i czworo dzieci ubiegł w tych dniach z wdową White z Royalton. Wdowa White niedawno temu odebrała $5000 od towarzystwa zabezpieczenia życia za śmierć jej brata, który umarł w październiku. Para spotkała się w Royalton i zakupiła w St. Paul bilety kolejowe do San Francisco. Wdowa White liczy 40, a jej duchowny kochanek 50 lat.

Zatonął.

Z Baltimore, Md., donoszą 19 lutego: Parowiec Chowan z Maryland linii parowcowej zderzył się dzisiaj w Chrystank rzece niedaleko od Oxford z szalupą „Mary", która zatonęła, a z nią trzech majtków.

Zmarzła.

Z Jersey City donoszą 19 lutego: Wdowa Mary A. Whitley licząca lat 60, utraciła życie w piątek wieczorem podczas śnieżycy. Wracała z nabożeństwa z kościoła św. Brygidy i dostała się na niezabudowaną lotę, gdzie ją nazajutrz znaleziono nieżywą.

Brak wagonów.

Z Kansas City donoszą: Tutaj daje się czuć brak wagonów. Zachodnie koleje znajdują się w przykrem położeniu, gdyż wschodnie koleje zatrzymują wagony, używają je za składy lub też dla miejscowych potrzeb. Zachodnie kole je mają dziennie do 500 wagonów za mało.

Jubileusz biskupi papieża.

Z New Orleans donoszą 19 lutego: Jubileusz papieża został uroczyście obchodzony w wszystkich tutejszych kościołach katolickich zwłaszcza w kościele św. Ludwika i w kościele Jezuitów.

Z Jersey City donoszą tego samego dnia: Na koncert urządzony na cześć jubileuszu papieża w Academy of Music przybyło bardzo wielu ludzi. Obecnym był także biskup Wigger i z nim wiele kapłanów.

Świetny był złoty biskupi jubileusz papieża w katedrze i w innych kościołach.

Członkowie katolickiego klubu w Nowym Yorku urządzili dzisiaj wieczór na cześć biskupiego jubileuszu papieża ucztę. Arcybiskup Corrigan miał mowę, w której popierał odnowienie świeckiej potęgi papieża. W tym samym sensie mówił sędzia Daly.

Uroczyście obchodzono jubileusz w katedrze w St. Paul. Arcybiskup Ireland miał wspaniałą mowę i wysłał telegram z powinszowaniem do Rzymu.

W Cincinnati i innych miastach obchodzono również złoty biskupi jubileusz Ojca św.

W innej kolumnie w tem wydawnictwie znajduje się po raz pierwszy ogłoszenie o Dr. Piotra Gomozo.

Chociaż cudowne to lekarstwo było przygotowanem i sprzedawanem od przeszło 100 lat, jednakowoż dopiero w ostatnich czasach było obszernie ogłaszanem w czasopismach, gdyż właściciel Dr. Peter Fahrney, prawnuk pierwotnego wynalazcy, wolał takowe sprzedawać na mocy własnych jego zasług.

Za serdeczną prośbą licznych przyjaciół i znajomych, którzy dobrze są obeznani z leczniczemi przymiotami tej medycyny doktor postanowił przedstawić swe lekarstwo publiczności, tak aby każdy mógł z niego korzystać.

Gdyby ktokolwiek z naszych czytelników potrzebował pierwszorzędnego oczyściciela krwi, niech się uda do biura doktora, 112 S. Hoyne ave. po wszystkie szczegóły.

Doktor nie daje swej medycyny aptekarzom do sprzedawania i dla tego to lekarstwo nie jest aptekarską medycyną. Jego metodą jest ustanowić agentów w pewnych okręgach, którzy będą mieli jego lekarstwa pod ręką i dostarczą ich wszystkim, którzyby ich potrzebowali. Mianuje się agentów bez względu na ich zatrudnienie; duchowni, mechanicy, nauczyciele, lub ktokolwiek ma chęć dla dobra ludu zostać zamianowany agentem, t. j. jeżeli w sąsiedztwie nie ma agenta.

Na pomnik Kościuszki.

Stowarzyszenie polskich policyantów w Chicago znane pod nazwą „Klub Pomnika Kościuszki" urządza bal i zabawę towarzyską, która się odbędzie w niedzielę 16 kwietnia, rb., w Schoenhofena hali, na rogu Milwaukee i Ashland ave's, na korzyść (jak już nazwa klubu oznacza) budowy pomnika dla Tadeusza Kościuszki. Początek o godzinie 4tej po południu; wstęp kosztuje 50 centów dla mężczyzny z damą.

Późniejsze zabawy tegoż Stowarzyszenia będą tylko na cele dobroczynne urządzone.

Stowarzyszenie to liczy 43 członków, których prezydentem jest ob. Józef Połczyński, zwany zwyczajnie przez innonarodowców „Polish Joe".

Otóż lista polskich policyantów, którzy otworzyli klub w celu zbierania funduszów na pomnik Kościuszki:

Józef Połczyński, prezes
Fr. Wanowski, wiceprezes.
Stefan Muchowski, sekr. prot.
Jakób Tamiłło, sekr. fin.
Lud. Kroll, kasyer
Fr. Kubicki, opiekun kasy
Tomasz Różański „
L. Kallas „
Fr. Renuowski „

Józef Kandzia, Michał Korzeniowski, Mat. Schenfeld, St. Tarnowski, Szymon Kledzio, Paweł Kolloch, Antoni Matysiak, Fr. Wesołek, Karol Heliński, Antoni Klinger, Andrzej Schultz, Mat. Włoch, Roman Nielabowski, Jan Wajer, Jan Matigatus, Michał Czybrowski, Antoni Osowski, Fr. Zawacki, Fr. Bagiński, Jan Bagiński, Paweł Lulawski, M. Ciesielski, Jan Słupikowski, Józef Tomaszewski, Józef Grzela, Jan Wiśniewski, Jan Helwicki, Karol Domiński, M. Wlekliński, K. Wróblewski, Józef Adamski, Fr. Klafta, S. Walczewski, Antoni Oziemkowski.

Dodamy jeszcze, że wydrukowano 5.000 biletów i jest nadzieja, że wszystkie zostaną rozprzedane.

Fort Stanton, N. M., 13 lutego, 1893.

Dzisiaj powróciła moja kompania z czterodniowej wycieczki do jaskini „Billy the Kid", którą w przeszłej korespondencyi częściowo opisałem. Rzecz miała się tak: Dziesięć mil na wschód od Fort Stanton znajduje się miasteczko Lincoln, gdzie 7-go bm. został obrabowany wóz pocztowy z którego zabrano wszystkie zaregistrowane listy. Rabunek został popełniony pomiędzy Stanton i Lincoln, a rabusie się schronili do jaskini. Moja kompania dostała rozkaz ścigania rabusiów i bawiło cztery dni, nim ich schwyciliśmy. Było ich pięciu. Kompania została podzieloną na małe oddziały, po pięciu i sześciu w oddziele. Mój oddział składający się z sierżanta Flood, trębacza kompanii, trzech innych żołnierzy i mojej osoby miał szczęście odszukać rabusiów, za co odebraliśmy wielką pochwałę i skórzane medale; znaleźliśmy ich w dość obszernej pobocznej jaskini. W tej jaskini znaleźliśmy iglane jezioro, do 200 yardów długie i tyleż szerokie. Igły wyrastają ze ziemi jak trawa, są do czterech cali wysokie i podobne do szkła. Tamże znaleźliśmy małą żelazną skrzyneczkę, w której się znajdowały rozmaite papiery czyli rekordy pisane po hiszpańsku, a datowane z dnia 1-go lipca 1840 r. Z papierów tych okazało się, że pozostawił je pewien meksykański jenerał, który ze swem wojskiem ścigał rabusiów, którzy w starym Meksyku obrabowali banki i ukradli mnóstwo koni. Jenerała tego nazwisko było Kalwatus Latatus (?), przynajmniej był taki podpis. Te same dokumenta wykazały, że okolica ta 300 lat temu była osiedlona przez samych Hiszpanów, lecz w sto lat później panowała tutaj okropna susza przez wiele lat, ziemne płody się nie udały, a ludzie ci wymarli z głodu. Sto lat temu przybyli w te strony Meksykanie, ci połączyli się z Indyanami, z tych powstali mieszańcy znani pod nazwą „Greasers", którzy nie są o wiele lepszymi od Indyan bo mogą tam żyć gdzieby biały człowiek z głodu umarł. Za kilka dni nas kilku zrobi wycieczkę do jaskini na własną rękę, bo gdy żołnierz stoi pod komendą, a zwłaszcza rabusiów ściga, to nie ma wiele czasu czego szukać. Po tej wycieczce opiszę więcej.

George Snider,
Fort Stanton, N. M.
Co. G. 10-th Inf.

CHICAGO.

W nocy z wtorku na środę wybuchł pożar w budynku „Owen Electric Belt & Appliance Co." położonym pod No. 201—205 State ulicy, w którym mnóstwo firm ma swe składy. Strata $100,000. Przyczyna pożaru nie jest znaną.

— Nie mało przestrachu wywołał w wtorek w Auburn parku w pobliżu 79-tej ulicy wściekły pies. Policyanci zastrzelili go, lecz poprzednio pokąsał pannę Jennie Nattic z pod No. 8217 Emerald ave. i dwa psy. Panna Nattic kazała sobie ranę wypalić.

— Robotnik James Bally mieszkający pod No. 535 przy Victoria Alley został w środę przejechany przez pociąg robotniczy Illinois Central kolei, na którym pracował i zabity na miejscu.

— John Hildebrand, liczący lat 12, został w środę, gdy chciał z woza zabrać kawał węgla przed składem węgli Daniel'a Corkery pod No. 2711 przy Canal ulicy przejechany przez wóz i zabity na miejscu. Chłopiec bowiem potoczył się i padł a koła przeszły przez jego piersi. Zwłoki odwieziono do mieszkania rodziców pod No. 2710 przy Union ulicy.

— Młody nieznany człowiek liczący może lat 21 chciał w środę przy Division ulicy skoczyć na pociąg towarowy Chicago i Northwestern kolei. Padł, został przejechany i zabity.

— Dla sporów familijnych usiłował w czwartek wieczorem Adolf Barcz, robotnik w rzezalni Swifta odebrać sobie życie. Mieszkał z żoną i swoją matką pod No. 1448 Bronson ul. Kobiety nie mogły się zgodzić, a ciągłe ich kłótnie doprowadziły Barcza do rozpaczy. Dla tego ranił się w czwartek wieczorem w lewą pierś wystrzałem z rewolwera. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Lekarze twierdzą, że rana jego jest niebezpieczną.

— Peter Wilbur, palacz w Pacific hotelu przechodził w czwartek wieczorem o godzinie 8 przez most na Clark ulicy, gdy go napadło trzech ludzi. Jeden uderzył go ciężką łopatą w głowę, a drugi butelką w usta. Wilbur padł i rabusie przeszukali jego kieszenie. Odebrawszy mu $50 ubiegli. Wilbura znaleziono, zawieziono go do stacyi policyjnej na Harrison ul. i opatrzono tam jego rany, poczem go odesłano do jego mieszkania pod No. 425 przy State ulicy.

— Expolicyant James McDonough został w czwartek przez sędziego Dooley posłany przed sąd kryminalny McDonough udał się dnia 25-go stycznia na polskie wesele, które się odbywało w domu położonym pod No. 630 przy W. 17-tej ulicy i miał, jak powiadają, A. B. Nowiskiemu z pod No. 3244 przy Laurel ulicy zabrać jego złoty zegarek.

— „Whitman & Barnes Manufacturing Co." (fabrykanci narzędzi rólniczych), zakupiła w W. Pullman 20 akrów roli, aby tam wybudować fabrykę. Firma posiada już fabryki w Akron i Canton, O., Syracuse, N. Y., i w Canadzie. Budowanie fabryki ma się rozpocząć z dniem 1-go kwietnia.

— W przeciągu 10 dni schwycono w czwartek trzeciego urzędnika pocztowego okradającego pocztę. Jest to listonosz John C. Malatesta, którego okręg się znajdował pomiędzy Sangamon i Peoria i pomiędzy Madison i Harrison ulicami. Sprowadzono rozmyślnie dla schwycenia złodzieja inspektora Gardnera z Iowa, który wysłał na lep kilka listów z oznaczonemi pieniędzmi. Malatesta dał się schwycić. W służbie pocztowej znajdował się od pięciu lat, i posiada wygodne domostwo pod No. 4 B. Ashland Court. Został odesłany przed „Grand Jury" pod kaucyą $2000.

— Pani M. Gun z No. 1201 Calumet ave. wyszła w czwartek rano z swego mieszkania, aby załatwić pewną sprawę na Cottage Grove ave. Nim opuściła mieszkanie, włożyła swe dyamenty warte $1500 do woreczka, który umieściła w swej kieszeni. Nie miała swych klejnotów, gdy powróciła do domu. Prawdopodobnie wypadły z kieszeni.

— W pobliżu Chicago zebrano tej zimy półtora miliona ton lodu, aby módz zadowolnić gości, którzy przybędą na wystawę światową.

— Józef Schultz, robotnik zatrudniony w fabryce „Illinois Steel Co.", na rogu 31-szej ul. i Ashland uszedł w piątek z wielką biedą przed śmiercią. Masa żelaza ważąca prawie pięć ton oderwała się od wielkiej kupy i przywaliła Schultza. Z wielką biedą zdołano go wydobyć z nieszczęśliwego położenia. Złamał cztery żebra i nadwerężył kość pacierzową. Pomimo niebezpiecznych jego pokaleczeń mniemają lekarze, iż mają nadzieję że wyzdrowieje. Schultz liczy lat 37, jest żonatym i mieszka pod No. 854 przy 17tej ul.

— Policyant Magee ze stacyi przy Harrison ul. został w piątek suspendowany ze służby. Został oskarżonym, że z niejakim Thos. Breien przehulał całą noc i następnie go zaprowadził na miejsce, w którem go obrabowano.

— Charles Boehm został w piątek na Huntington ave. przejechany i zabity przez parowóz Chicago i Northwestern kolei. Trupa zawieziono do jego mieszkania na N. Clark ul. Boehm liczył 29 lat, był żonatym i ojcem trzech dzieci.

— W piątek była wypłata robotników w „South Chicago Mills". Po wypłacie powstał spór pomiędzy polskiemi i słowackiemi pierwiastkami, które już od dawniejszego czasu były nieprzyjaźnie dla siebie usposobione. Nastąpiła krwawa bijatyka, podczas której sześciu robotników zostało ranionych, trzech z nich prawdopodobnie śmiertelnie. Wszyscy mieszkali w South Chicago, a ich nazwiska są:

D. Sosin, ma pocięte ramiona; umrze prawdopodobnie.

James Miller, lewe ramię straszliwie pocięte; umrze może.

Albert Swartz, pocięte plecy; umrze prawdopodobnie.

Rosteis Anda, ma pokaleczoną łowę.

Joe Wackowar, rany w lewem ramieniu i głowie.

David Koche, rany w głowie.

Wypłacanie zajęło kilka godzin, tak iż było południe, nim ostatni robotnik otrzymał swe myto. Wielu z nich udało się do pobliskiego saloon'u i pozostało tam kilka godzin. Jak już wspomniano istniała już nieprzyjaźń pomiędzy różnemi narodowościami tam pracującemi, zwłaszcza między Polakami i Słowakami, za którymi, jak już przy poprzednich okazyach ujęli się Czesi.

Pierwszym, któremu wódka poszła do głowy był F. K. Walkowski, który począł wymyślać na Słowaków, i zarzucał im, że nie mają najmniejszego pociągu do przemysłu i w ogóle się pracy obawiają.'

„Strzeż się z twoją mową," odparł Sosin, „lub ci pokażemy, co możemy."

„Do tego potrzeba więcej ludzi," odpowiedział Walkowski. To mówiąc wchodził do fabryki, lecz za nim szło z tuzin ludzi, którzy poczęli z niego szydzić, że jest Polakiem. Przyszło od jednego słowa do drugiego i nareszcie rzucił ktoś węglem w Walkowskiego. Ten odwrócił się i schwycił za nim idącego Andę i natychmiast wybuchła ogólna bijatyka, w której noże, pałki, kawałki żelaza i inne pod ręką się znajdujące przedmioty odgrywały główną rolę. Ze wszystkich stron przybywali robotnicy i uformowały się dwie regularne linie bojowe. Walkowski za pomocą rodaków pozbył się tymczasem przeciwnika nie zostawszy ranionym.

Przybyli nareszcie urzędnicy fabryki i położyli koniec walce, lecz krew już popłynęła. Obok kupy żelaza leżał Sosin nie mogący się podnieść, a dwóch innych robotników zaniesiono już poprzednio do sąsiedniej chaty, podczas gdy trzech innych mniejsze rany mających tajemnie ubiegło.

Sosina rany są głębokiemi i pochodzą widocznie od długiego ostrego noża. Lekarze wątpią o jego wyzdrowieniu, i nie chcą zaręczyć za wyzdrowienie Miller'a i Swartz'a. Odwieziono ich do bliskiego szpitala kompanicznego. Tymczasem przybyła policya, która uwięziła Andę, Wackowar'a i Koche'a, pomimo iż ci odebrali także znaczne rany.

Na polu walki znaleziono długi nóż, do którego atoli nikt się nie zgłosił jako właściciel, gdyż był pokrwawionym. Cała sprawa odbyła się w kilku minutach.

— Pułkownik G. W. Kimball, który niedawno temu jeszcze był jen. zachodnim manażerem „Equitable Trust Co" z Nowego Yorku zastrzelił się w piątek w swym pokoju w Wellington hotelu. Stał się dosyć dobrze finansowo i przyjaciele jego nie umią wytłómaczyć przyczynę samobójstwa.

— Do Great Northern hotelu przybyło w sobotę rychło rano dwóch gości, właśnie gdy kasyerka panna Dubois dochody dnia umieściła w dwóch mieszkach. Zapłacili „check" w kwocie 25c. i nim panna Dubois się tego spodziała, jeden z nich schwycił mieszek, w którym się $129 znajdowało i szybko wybiegł z hotelu. Drugi chciał zabrać drugi mieszek, lecz kasyerka była za szybką dla niego. Ubiegł także. Nie ma śladu po złodziejach.

— W piątek po południu zniszczył pożar bióro i fabrykę „Nubian Enamel Co"., położoną na rogu Hasner ave. i Bloomingdale Road w przedmieściu Cragin. Fabrykowano tam farby i asfalt; płyn znajdujący się w wielkiej kadzi zapalił się przypadkowo. Około 100 robotników utraciło tymczasem pracę.

— Śnieżyca jaką w tej okolicy nie widziano od lutego 1885 r. nawiedziła w piątek Chicago ulicę. Cokolwiek po godzinie 9 tej burza się rozpoczęła, ustała około 7-mej wieczorem. Spadło blizko 9 cali śniegu. Każdy może zrozumieć, że komunikacya kolejowa, tramwajowa, wozami była bardzo utrudzoną. Burza srożyła się, jak donoszą, w Michigan, Indiana, Ohio, Pennsylvania, Kentucky, w środkowych stanach atlantyckich, w Illinois, Iowa i Wisconsin, lecz na południe od Indianapolis deszcz zastępował śnieg.

— Młode damy sprzedające bilety dla Alley „L" kolei narzekają, że na mocy kontraktów jakie zawarły z kompanią tej kolei nie wolno im wychodzić za mąż przez trzy lata. Kontrakt bowiem opiewa, że każda dziewczyna zatrudniona u tej kolei musi przez trzy lata w służbie pozostać, i że dla tego nie znajdzie się żaden mężczyzna, którzyby się z niemi chciał ożenić.

— Thomas Walsh, zwrotnikarz Fort Wayne kolei został na dworcu tej kolei w przeszłą sobotę zabity przy spinaniu pługa od śniegu z towarowym wagonem. Mieszkał na rogu 56 ul. i Stewart ave.

— Malarz C. F. Offut z pod No. 533 przy 39-tej ul. spadł w sobotę przy pracy w hali maszyn na miejscu wystawy z wysokości 50 stóp z rusztunku i pokaleczył się niebezpiecznie.

— „American Telephone & Telegraph Co." oddała publiczności w sobotę po południu linię Chicago — Detroit.

— Z rozpaczy, że nie mógł znaleźć pracy popełnił w sobotę samobójstwo 16-letni Wm. Linstrom. Mieszkał u swej siostry, p. J. W. Beck, 526 W. Indiana ulicy.

— Na linii tramwajowej „West Division Street Railway Co." wydarzyły się w sobotę kilkakrotnie zderzenia pociągów, wskutek czego trzech ludzi zostało pokaleczonych.

— Złoty jubileusz biskupi Ojca św. obchodzono w niedzielę uroczyście po wszystkich kościołach katolickich w mieście, i zbierano składki na misye indyańskie i murzyńskie. W katedrze Św. Imienia celebrował sumę Przew. ks. arcybiskup Feehan.

— Na miejscu wystawy światowej załamał się w poniedziałek ponownie dach, tym razem w hali maszyneryi, wskutek śniegu na nim leżącego. Sekcya, która się załamała jest 100 stóp długą i 10 szeroką. Chciano temu zapobiedz przez usunięcie śniegu, lecz mało kto chciał się podjąć niebezpiecznej pracy, chociaż robotnicy mieli dostać $3 dziennie.

— Dziewiętnastoletnia Maggie Newman zamężna dopiero 4 miesiące powiesiła się w poniedziałek wieczorem w jej mieszkaniu pod No. 645 Roof ul. Nikt nie umie wytłómaczyć przyczyny samobójstwa, gdyż żyła szczęśliwie z mężem.

— Antoni Waleszkowski z pod No. 972 przy Van Horn ul. zgniótł 10 lutego rękę w Malleable Iron Works na rogu 26-tej ulicy i Blue Island ave., a w sobotę przeszłego tygodnia umarł na zakażenie krwi.

— Unie robotników przy wozach i powozach No. 3 i 4 wysłały do fabrykantów wozów w Chicago cyrkularze, w których im przedkładają niektóre żądania i chcą mieć odpowiedź aż do 25 lutego. Żądają 9 godzin pracy przy teraźniejszej dziesięciogodzinnej płacy; 10 procent podwyżki za pracę od sztuki; regularną tygodniową wypłatę. Za przyczynę ich żądań podają, że godziny pracy są w tym zawodzie dłuższemi i myto niższem, niż w innych przemysłach, które wymagają mniej wprawy; wielu robotników przy wozach i powozach nie ma pracy podczas pewnej części roku; ceny dzierżawy (rent) i innych potrzeb życia poszły znacznie w górę i wysokość „rent'u" zmusza robotników do mieszkania w odległych częściach miasta, tak iż potrzeba wiele czasu, aby się udać do pracy i wracać do domu. Przy krótszym czasie pracy i lepszych warunkach rzemieślnicy w tym zawodzie byliby bardziej zadowolnionymi i poświęcaliby się z większą ochotą i radością pracy, przez co pracodawcy mogliby tylko mieć korzyść.

Ostatnie wiadomości.

Madryt, 20 lutego. „El Globe" wspominając o tem, że syndykat amerykański kupił 500 tysięcy akrów roli w pobliżu Samana zatoki, San Domingo, żąda, aby mocarstwa interesowane działały wspólnie z Hiszpanią, aby zapobiedz aneksacyi San Domingo przez Amerykanów.

„El Temps" mówiąc o tej samej sprawie, żąda, aby Hiszpania przyłączyła się do trójprzymierza przeciw Francyi, gdyż Francya jest przyjaźnie usposobiona dla Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 20 lutego. W pobliżu Banff nad szkockiem wybrzeżem zatonęła dzisiaj podczas szalonej burzy łódź rybacka i z nią 9 ludzi. Zatopiły się także łodzie rybackie Charlotte i Jessie, a z niemi 19 rybaków.

Rzym, 20 lutego. Umarł dzisiaj poseł Zerebi, który był zawikłany w skandal banku „Romana." Jego śmierć wywołała wrażenie podobne do tego, jakie wywołała śmierć barona Reinach w Panama oszukaństwie. W przeciągu trzech lat otrzymał od banku rzymskiego 400 tysięcy franków. Śmierć jego pozbawia rządu jednego z najgłówniejszych świadków.

Rzym, 20 lutego. Carewicz przysłał papieżowi drogą telegraficzną swe powinszowanie na złoty jego jubileusz biskupi.

Tangier, 20 lutego. Powstańcy wtargnęli w środę przemocą do Wazan w zamiarze obrabowania miasta. Obywatele, gdy już wszyscy powstańcy byli w mieście, zamknęli bramy, zgromadzili się i usiłowali znieść oddział powstańców. Rzeź trwała przez kilka godzin po ulicach i z każdej strony, padło po kilkaset ludzi.

New Orleans, 20 lutego. Dzisiaj wieczorem umarł tutaj jenerał G. T. Beauregard, jeden z najzdolniejszych przywódzców południowców, podczas wojny domowej. Liczył blizko 75 lat.

New York, 20 lutego. John C. Eno, były prezydent drugiego banku narodowego, który od r. 1884 bawił w Canadzie, powrócił i oddał się w ręce władz. Został stawiony pod kaucyą $20 tysięcy. Sprzeniewierzył w swym czasie $2,400,000.

Waterloo, Ill., 20 lutego. Przeszłej jesieni ugotowała pani Lorenz Zeis powidła z jabłek w naczyniu miedzianem. Powideł nie ruszono, aż dopiero na końcu grudnia. Na początku stycznia zachorowała córka i umarła — na zapalenie płuc, jak lekarz oświadczył. W tydzień potem zachorował ojciec i umarł a w następnym tygodniu 2 letni syn. Dwaj inni członkowie są także obłożnymi. W każdym przypadku śmierci ciało okazywało znaczną puchlinę. Przekonano się obecnie, że powidła były przyczyną śmierci i że je zatruł kocioł miedziany, w którym były ugotowane.

New York, 20 lutego. Dzisiaj rano burza niezmierna szalała nad Brooklynem. Wicher wywalił na Troy, w pobliżu Butler ulicy piętnaście dwupiętrowych drewnianych, co dopiero się budujących domów.

Galesburg, Ill., 20 lutego. Około 100 czyścicieli maszyn i różnych pomocników na Chicago, Burlington i Quincy kolei zastrajkowało dzisiaj rano. Żądają podwyższenia myta z $1.40 na $1.80. Kompania ofiarowała robotnikom $1.50, których oni nie przyjęli, z którego to powodu kompania zatrudni nowych ludzi.

Pittsburg, 20 lutego. W kopalniach Catsburg Coal Co. w Monongahela City wybuchły dzisiaj znaczne rozruchy. Około 150 strajkierów — Włochów, Słowaków i Francuzów napadło 60 negrów którzy zajęli ich miejsca. Padło przeszło 100 wystrzałów i negrzy zostali zmuszeni do ucieczki. Nikt nie został raniony. Strajk trwa już 6 miesięcy i strajkierzy są w rozpaczy, gdyż właściciele kopalni postanowili zatrudnić tylko nieunionistów.

New York, 21 lutego. 24 letni W. F. Lewis z Brooklyna umarł wczoraj rano. Lekarze twierdzą, że przyczyną jego śmierci było ciągłe palenie papierosów.

Wiedeń, 22 lutego. W kopalni w Skalis w Styryi zostało wczoraj piętnastu górników wskutek eksplozyi gazów węglowych zabitych i dwunastu ranionych.

Zapozwanie do przedpłaty na drogocenne dzieło

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na każdy dzień przez cały rok

— przez —

KS. PIOTRA SKARGĘ,

zawierające blizko 1500 stronnic a każda stronnica jest wielkości 9x12 cali.

Rodacy!

Żywoty Świętych Pańskich przez ks. P. Skargę są w Europie zupełnie wyczerpane, dla tego nie można ich już do Ameryki sprowadzać. Przeto postanowiłem sam to wielkie dzieło wydrukować. Chcąc aby dzieło to było tanie i każdy Polak mógł je w swym domu mieć, muszę koniecznie najmniej 20 tysięcy egzemplarzy drukować.

Jest to wielkie przedsiębiortswo, lecz mam w Bogu nadzieję, że przy Waszej Rodacy pomocy, dzieło to ukończę, jak wiele innych poprzednio ukończyłem. Pomocy Waszej Rodacy takiej tylko żądam, że się licznie będziecie na dzieło

ŻYWOTY ŚW. PAŃSKICH

przez Ks. PIOTRA SKARGĘ, zapisywać.

Przedpłata wynosi:

Oprawne w półskórek........................$3.00.
Oprawne cało w skórę........................$4.00.
Oprawne cało w skórę i wyzłacane brzegi..............$5.00.

Po wydrukowaniu cena będzie podwojona.

Kto zapisze 10 egzemplarzy, odbierze jedenasty w dodatku.

Kto nie może zapłacić od razu wszystko, niech wpłaci połowę, a resztę gdy będzie miał, lub też przy odbiorze.

Wszyscy ci, którzy przyszlą pieniądze na to dzieło kwitowani będą w Gazecie Polskiej.

Wielebnemu Polskiemu Duchowieństwu w Ameryce polecam się łaskawym względom.

Wasz ziomek i sługa
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Następujący Panowie przysłali prenumeratę na dzieło X. P. Skargi Żywoty Św.

524 M. Burzyński, Oak Hill	5.00	553 C. Thim, S. Paul	3.00
525 Fr. Balcer, Minneapolis	3.00	554 Leon Anyżewski, Chicago	3.00
526 Józef Szlachta, Mahanoy City	3.00	555 Fl. Anyżewski, „	3.00
527 Jakób Knip, Kewaunee	3.00	556 Józef Kledzik, „	3.00
528 M. Banach, Kiene 2 egz. po 4.00 i 3.00	7.00	557 Bol. Hoffman „	3.00
529 M. Cieślik, Winona	3.00	558 A. Czarny, „	4.00
530 Józef Gliszczyński, Fanches	3.00	559 T. Grajkowski, Scotland	3.00
531 Józef Rylewski, Thorp	3.00	560 J. Milewski, Glenwood	3.00
532 Fr. Święcichowski, Morris Run	3.00	561 W. Wełnicki, Shamokin	3.00
533 St. Mierzejewski, Peckville	3.00	562 S. Karpuska, „	3.00
534 Jakób Komosa, Grand Rapids	3.00	563 Jakób Górski, La Salle	4.00
535 Ks. K. Kozłowski, Lemont (po raz drugi) 3 egz.	9.00	564 A. Jarząbkowski, Willocks	4.00
536 Jan Samborski, W. Boylston	3.00	565 J. Rudnicki, „	4.00
537 Ant. Ant. Zdun, Holyoke	3.00	566 T. Rozmiarek, Gilman	3.00
538 J. Plombon, Glencoe	3.00	567 M. Baron, „	3.00
539 J. Hulisz, Vesper	3.00	568 J. Kruzieński, Worcester	5.00
540 A. Marszelski, Chicago	3.00	569 Maryanna Nycka, Milwaukee	3.00
541 A. Błaszczyk, Hyman	3.00	570 Józef Rozpąd, Detroit	3.00
542 J. Chodzyński, Fort Wayne	4.00	571 Ign. Pokorski, Blythedale	3.00
543 W. Szweda, Philadelphia	4.00	572 Piotr Jankiewicz, Utica	4.00
544 J. Ostrowski, Chicago	3.00	573 A. Kamiński, St. Louis	5.00
545 G. Konieczny, St. Paul	5.00	574 J. Gamrod, North Prairie	3.00
546 F. Semrau, S. Chicago	4.00	575 Fr. Tomala „ „	4.00
547 J. Dawczyński, „	4.00	576 Fr. Cekala „ „	3.00
548 M. Dubisz, Chicago	3.00	577 J. Pientok, „ „	3.00
549 Waw. Kobyliński, Gaylord	3.00	578 J. Jeżewski, Winona	3.00
550 W. Stachowiak, Milwaukee	3.00	579 T. Smith, Emerald	3.00
551 F. J. Maciejewski, Ashton	4.00	580 M. Magalski, Cleveland	3.00
552 P. Gniazdowski, New York	5.00	581 M. Smatko, Alden	3.00

Przedpłatę na to dzieło przyjmować się będzie tylko do 1-go marca, 1893 r.

†

Z wymian europejskich dowiadujemy się, że w Florencyi umarł dnia 3-go lutego, rb., słynny nasz lirnik Teofil Lenartowicz. Niech mu ziemia włoska będzie lekką! (Bliższe szczegóły o śp. Lenartowiczu podamy w następnym numerze. Red.)

†

Donoszę wszystkim moim krewnym i znajomym a osobliwie mojemu bratu Janowi, który mieszka w Chicago przy Main ulicy, że matka nasza najukochańsza po dwóch tygodniach choroby, opatrzona św. Sakramentami przeniosła się do wieczności dnia 18 lutego. Pogrzeb się odbył 20-go lutego.

W smutku pogrążeni:
Frank Klukaszewski, syn i
Augustyna Plewa córka,
Natrona, Pa.

* W Brazylii komisya rządowa zajmuje się wyszukaniem najzdrowszego punktu kraju, do którego stolica rządu z Rio de Janeiro ma zostać przeniesioną.

Dywidende z kopalń.

Trzydzieści i pięć milionów złota i srebra wydobyto w przeszłym roku z kopalni w Colorado. Ośmdziesiąt i sześć kopalni wypłaciło $13,593,918 w dywidendach w r. 1892, który to rekord nie może być dorównanym przez nlokowanie innego rodzaju. Tysiące ludzi po całym kraju otrzymują wielki dochód z tych kopalń co miesiąc, gdyż byli tak przezornymi iż ulokowali swe pieniądze, gdy po pierwszy raz rzucono akcye na targ po niskiej cenie.

Black Wonder Gold and Silver Mining Co. ofiaruje tę samą sposobność do korzystnego ulokowania wszystkim tym, który zakupię obecnie akcye, póki jeszcze mogą dostać akcyę za 55 centów. Czytajcie ofertę kompanii w innej kolumnie, jeżeli chcecie zarobić pieniądze.

Ceny Targowe.

Chicago, 21 Lutego, 1893.

Żywe świnie	7.95—8.50
Owce	4.00—6.25
Bydło, 100 funtów	3.15—7.00
Jęczmień	37—65
Owies	31½—36
Pszenica	54—76½
Żyto	46—54½
Siano	8.50—12.00
Len	1.24
Kukurydza	39½—40½
Spirytus	1.17
Cybula, beczka	3.75—4.00
Fasola, buszel	1.95—2.05
Indyki, funt	14—14½
Kaczki	13—14
Kury	12—13½
Cytryny, pudło	1.50—3.00
Ser, funt	11—13½
Kapusta, (sto)	8.00—10.00
Miód, funt	6—18
Kartofle, buszel	70—80
Łój	5—6½
Masło	3—28
Groch, buszel	1.35—1.75
Sałata (case)	1.00—1.25
Jaja tuzin	28—29
Ogórki, tuzin	1.50—1.75
Jabłka	1.00—4.50
Gruszki, pudło	3.00—3.50
Borówki czerw. beczka	8.00—11.00
Gęsi,	10—13
Banany, pęk	50—2.00
Słodkie kartofle buszel	3.50—4.50
Cukier	4—5½
Ćwikła beczka	2.50—2.75
Brukiew "	1.00—1.25
Pomarańcze, pudło	2.25—3.50
Kawa	18—33
Herbata	17—75
Koniczyna	7.00—8.30
Tymotka	4.40
Peklowina	18.95
Smalec	12.80
Rzepa, nowa, pęk	50—60